

Biblioteka
U. M. K.
Toruń

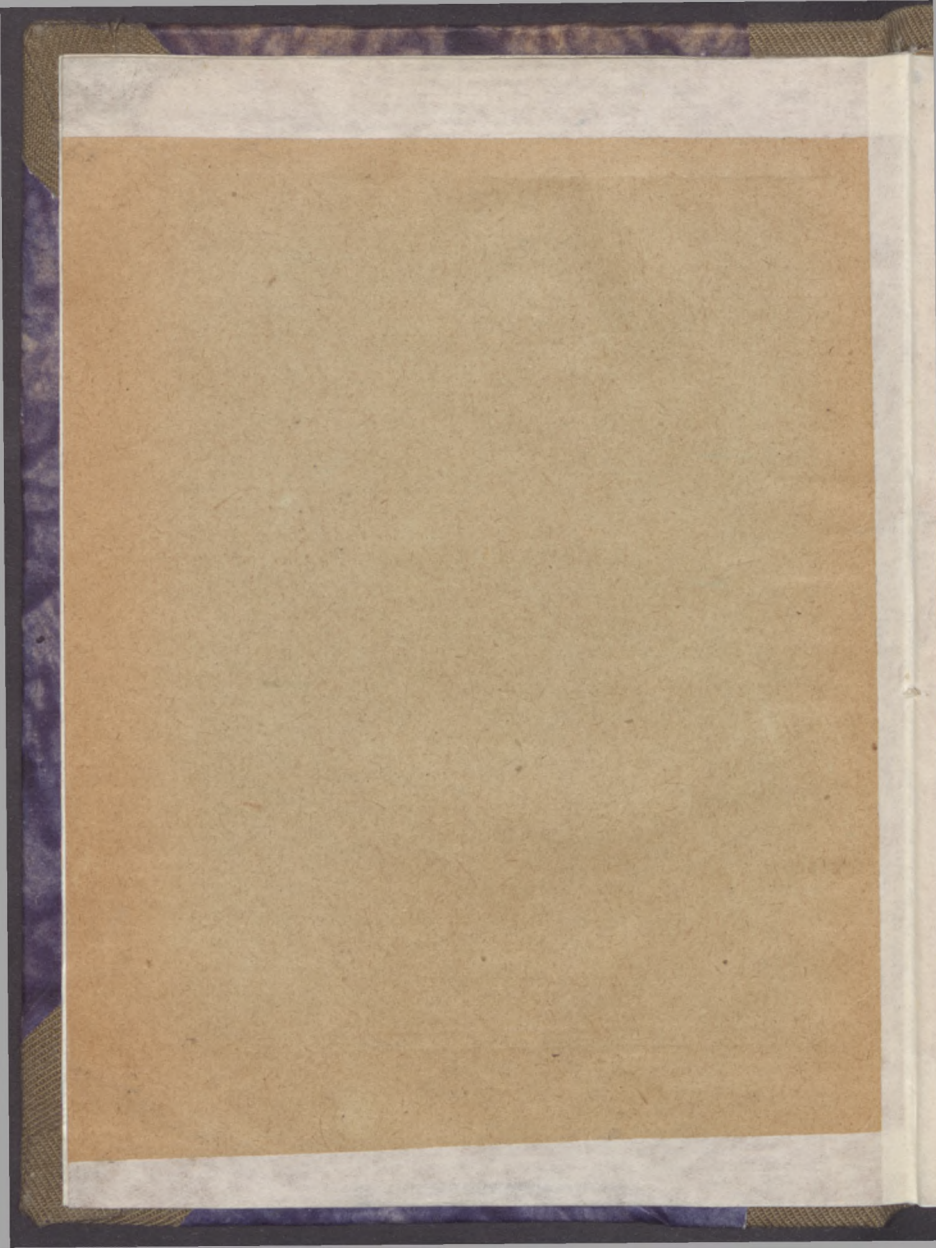
285112

Nieznane listy
Adama Mickiewicza
do Konstancji Łubieńskiej

Z autografów wydał
i wstępem poprzedził
LUDWIK POSADZY



Poznań
Wielkopolska Księgarnia Nakładowa
Karola Rzepeckiego
1924*



Adam Mickiewicz

i Konstancja Łubieńska

*Niniejszej rozprawy drukowano
na kredowym papierze 100 egzemplarzy*





Fot. St. Brzozowski
Warszawa

Oryg. własn. p. Jana Zakrzewskiego
Warszawa

KONSTANCJA LUBIEŃSKA

285112

Nieznane listy
Adama Mickiewicza
do Konstancji Łubieńskiej

Z autografów wydał
i wstępem poprzedził
LUDWIK POSADZY



Poznań
Wielkopolska Księgarnia Nakładowa
Karola Rzepeckiego
1924

285112



CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO

H.667/58

Adam Mickiewicz i Konstancja Łubieńska.

I.

Niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją,
Tylko wyznaj, że Bóg mi poślubił twą duszę!

A. Mickiewicz: Sonet do Laury.

1.

„Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawa“, tak brzmi jedenasty artykuł składu zasad, który ogłosił Mickiewicz jako naczelnik legjonu w Rzymie — 29 marca 1848 r. — To co tak streścił jako dojrzały mąż hasłami postępu rozogniony, znajdujemy już wcześniej w jego pismach, ile razy opisuje poeta swój stosunek do niewiasty. Chociaż opiewa i namiętne swe uniesienia, to zawsze na równi z ciałem i dusza wyciąga ramiona do miłości. Nawet w najniższym locie swych skrzydeł — w Odesie, gdzie żyje jak basza, wyznaje:

„Ale mi drogo każda kupiona pieśczoła,
Na wagę duszy mojej, pokojem żywota.“

Mickiewicz zawsze jest szczery; kochając, nigdy nie popada w afektację lub cliwość, aby

nasycić same zmysły: „Lubię rozkosz, lecz zwodzić, nadto jestem dumny“.

Byle tylko poczuł, że jest kochanym, zaraz gotów do poświęceń bez granic. Nie uciechami ale ofiarami pragnie żywić to uszczęśliwiające go uczucie: „Sługą będę, cóż miał bym do rozkazywania?“ mówi w Elegji do D. D.

Gdy stracił nadzieję połączenia się z Marylą, prosi, aby „pamiętki kochanka przyjęła z ręki brata“. — Nie chcesz być moją żoną, zostań siostrą moją! — Ten akord wieczny, to związanie się dwóch dusz na zawsze, jest głównym celem obcowania z niewiastą. Nie błędny i znikomy ogień na bagnie, ale „nową iskrę pośród gwiazd“ mają rozniecić dusze, które zapłonęły ku sobie ogniem miłości! Tem się tłumaczy, że gdy na drogach życia wielu innych poetów spotykamy nieszczęśliwe ofiary miłości, to u Mickiewicza jest przeciwnie: poeta sam staje się ofiarą miłości!¹⁾

Przyrodnicy mówią, że pszczoła napełniwszy komórkę miodem, zapuszcza go odrobiną kwasu mrówczego, aby uchronić go od zgnilizny. Takim aseptycznym pierwiastkiem duchowym jest przepojona miłość Mickiewicza, dla tego jego erotyki nie prędko się zestarzeją.

¹⁾ J. Kallenbach nazywa Mick. „męczennikiem miłości“. Adam Mickiewicz, wyd. 3, 1923, Tom II, str. 479.

Śmiało też rzec można, że wszystkie niewiasty, które doznały względów szczerzej i męskiej miłości Mickiewicza, z błogosławieństwem go wspominały. Karolina Jaenisch jeszcze jako staruszka wielbi poetę, jakby miała dopiero lat 16: „Czas zamiast osłabić, wzmocnił moją miłość. To niezatarte wspomnienie zachowało mi młodość serca, która zadziwia mnie samą. Z wdzięcznością ku Bogu myślę o tym dniu błogim, w którym przedmiot mojej miłości bez granic zapytał, czy chcę zostać jego żoną²⁾).

Poeta bierze zawsze na siebie wszystkie następstwa uczuć, które rozbudził, tak jak troskliwy ogrodnik zabiega koło hodowli roślin, które posadził. Znalezienie się jego zawsze jest poprawne. Mając dumne poczucie własnej godności, szanuje tę godność i w niewieście, przyznając jej „równe we wszystkim prawa“.

„Nikt nie mógł wysadzić z serca Mickiewicza tych, których raz przypuścił, chyba, że się sami od niego odstrychnęli“, — takie świadectwo wydaje swemu ojcu Wład. Mickiewicz³⁾.

W głębokiem przeświadczeniu, że życie jedynie ciąglą ofiarą krzewić można, w nieustan-

²⁾ Żywot A. Mickiewicza przez Wład. Mick. Tom I, str. 271.

³⁾ Żywot, Tom IV, 367.

nym znojnym trudzie pełni poeta obowiązk⁴ swoje i ten trud jego żywota będzie miał zawsze władzę nad duszami, jak mówi jeden z badaczy jego pism⁴). Przechodząc przez świat, dobrze czyniąc, Mickiewicz tak streszcza swą regułę życia: „Każdy kto przychodzi do mnie po radę, po rozwiązanie swoich wątpliwości, obowiązuje mnie do pomocy jemu, ale kto wypowiada wojnę, robi mi owszem ulgę, bo wiadomo, że łatwiej jest bić się z kimkolwiek, niżeli go nosić“⁵).

To też obierając stan małżeński, pojmuje go jako zakon Boży, nie zapowiadając sobie tylko nowych przyjemności, ale przede wszystkim nowe ofiary i ostrzega przyjaciół przed niebezpieczeństwami, na które jesteśmy narażeni w tym stanie, ulegając skrzywionym i niskim poglądom naszego wieku. Rady i przestrogi, jakich udziela w czasie ślubu Julianowi Łackiemu albo Ignacemu Domeyce, tchną namaszczeniem kapłańskim, pełne są mądrości chrześcijańskiej: „Zamiast kontraktu opartego na martwej równości, zawieracie spółkę życiodajną“. — „Powołani jesteście do wspólnej pracy nad przejściem z niewoli małżeńskiej do braterskiej wolności. Przynależcie sobie wspierać się wzajemnie w spełnieniu myśli Bożej,

⁴) A. Górski: Monsalwat.

⁵) Współudział A. Mick. Tom II, 56.

która spoczywa na was, by przyspieszyć panowanie Boga na ziemi“⁶⁾.

To co tak gorąco innym zalecał, sam pełnił. Kiedy pomyślał o małżeństwie z Celiną Szymanowską, uczynił przed nią najszczerzą z całego życia spowiedź i do takiej otwartości ją wezwał. Utrzymywał, że bez takiej szczerości w życiu wspólnem nie masz podobieństwa jakiegokolwiek szczęścia.⁷⁾ Po dwudziestoletniem pożyciu oddaje Celina hołd jego szczerości, wyznając na łożu śmierci: „Adamie, nigdyś mi nie skłamał“.⁸⁾ — Poeta ze swej strony nie raz z podziwieniem mówił o ostatnich chwilach tego zgonu: „Gasła jak żołnierz ranny“ — są jego słowa.

Przed kilkunastu laty mieliśmy sposobność mówić z pewną staruszką, która za młodu poznała Mickiewiczów w Paryżu. Nie robili wrażenia małżonków szczęśliwych. Sam poeta skarży się na to w smutnej uwadze o śmierci Celiny w liście do Łubieńskiej: „Te ostatnie chwile jej wytłumaczyły po części zagadkę tylu lat bolesnych. *Można powiedzieć, że w chwilach tych rozłąki połączyliśmy się po raz pierwszy.* Jakoż przyrzekła mi, że będzie duchem

⁶⁾ Żywot A. Mick. Tom III, 446/7.

⁷⁾ Żywot, Tom II, 295.

⁸⁾ Żywot, Tom IV, 392.

mnie pomagać i być ze mną. *Czemuż tego nie było za życia?*"⁹⁾

2.

Aby zrozumieć drogi serca Mickiewicza i wyczuć wszystkie walory długoletniej korespondencji z Łubieńską, trzeba nam choć kilku słowy potrącić religijne życie poety.

„Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojnem jest serce nasze, dopóki nie spocznie w tobie“ — mówi św. Augustyn. Człowiek w ziemskim życiu tęskni do tego spoczynku, tęskni do miłości, ale trudno mu bardzo przeżyć miłość czystą. Póki jest na drodze do wyzwolin, miłując grzeszy, albo skłonny jest do grzechu. Miłość do niewiast to tylko stacje do umiłowania wszystkich w Bogu.

Mickiewicz nie należy do duchów wyzwolnych. Całe życie wzdycha do wewnętrznego, tkliwego połączenia się z Bogiem. Jego religijność ma zawsze coś hebrajskiego, obchodzi go w stosunku do Stwórcy przedewszystkiem zagadnienie mocy. Walcząc pysznie z Bogiem jako Konrad zostaje raczej pokonanym, niżeli upokorzonym. Nie może niejako zupełnie zbankrutować, aby żyć wyłącznie z kapitału łaski i poczuć ten stan ducha, o którym mówi św.

⁹⁾ List z 18 maja 1855.

Paweł, że „moc w słabości doskonalszą się staje“.¹⁰⁾

Duch poety pracuje jednak usilnie nad zdobyciem tej pokornej postawy w obliczu Boga, pragnie pozyskać tę prostą i naiwną religijność dziecka, które tak ufnie, jak na łonie matki, grzeje się na modlitwie w promieniach łaski Bożej. Mickiewicz tepi w sobie pychę, wyznaje, że jest za pyszny, aby założyć zakon. Widząc w Rzymie Marceline Łempicka przystępującą do stołu Pańskiego, jest „przerażony“ jej pokorą, wyznaje, że za nic by sobie ważył wszystkich dni rozkosze za taką jedną chwilkę pokory.

Z głębokiej tęsknoty za tem wewnętrznem objawieniem się Bóstwa, pragnie on każdy stosunek z niewiastą odchylić ku niebu. Nic znamiennejszego jak wyznanie w 13 sonecie erotycznym, który zaczyna od słów: „Pierwszy raz jam niewolnik z mojej rad niewoli“. Dlaczego? Patrząc na kochankę nie traci pogody, ani swobody, ani go serce nie boli, ani nie czuje trwogi, jak wówczas, gdy kochał „niebiankę“ Maryle, — czuje się szczęśliwym:

„Z tobą tylko szczęśliwy, z tobą, moja droga!

¹⁰⁾ Albowiem moc w słabości doskonalszą się staje. Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby, we mnie mieszkała moc Chrystusowa, List II do Koryntjan XII, 9.

*Bogu chwala, że taką zdarzył mi kochankę,
I kochance, że uczy chwalić Pana Boga“.*

Pojmując miłość tylko jako wspólny pochód na szczyty, woła ciągle: naprzód! naprzód! dopełniajmy miary ofiar i trudów; -boi się ciągle zniżyć przez to, że wyżej nie sięga. Ta ciąгла komenda do ataku na coraz to inne szczyty, dźwięczy bezustannie w korespondencji z Łubieńską.

Czując się w głębi duszy samotnym, nieukojonym w Bogu, zdaje się pragnąć od ludzi tego posiłku, którym tylko sam Stwórca nakarmić nas może. Albowiem ciężko i nader ciężko obyć się dłużej bez pociechy tak ludzkiej jak boskiej.

Wiersze jego z drugiej połowy życia pełne są rzewnej skargi na tę samotność. Poeta narzeka, że cierpienia wyrdzawiły mu duszę, że gwałtowne spliny często go jak grajcarem w sercu wiercą, pragnie jak wąż wyleźć ze starej skóry, ale ukojenia nie znajduje:

„Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zagląda i głośno zagada,
Dusza wówczas daleka, ach, daleka!
Błąka się i narzeka, ach, narzeka“.

Jak wszystkie głębsze natury, lubi samotność. Ta pustynia ducha „słodzi mu serce, zmysły zaciemnia mrokiem“, ale zarazem daje

mu uczuć cały ciężar jego doli: niebiosa są dlań zamknięte:

„I bez oddechu w górze, bez ciepła na dole,
Równie jestem *wygnańcem* w oboim żywiole“¹¹⁾.

W innym znów wierszu nazywa siebie „wdowcem i sierotą“.

W tej posusze serca czuje, że marnieje, przepowiada sobie śmierć na suchoty.

Ze wszystkich portretów Mickiewicza jeden tylko Zofji Szymanowskiej przechował nam tę boleść i przedwczesną zgrzybiałość w rysach poety. Oryginał znajduje się dziś w Tretyakowskiej Galerji w Moskwie i bolesnym wyrazem żywo przypomina cierpieniami pooraną twarz Michała Anioła z nagrobka w Santa Croce we Florencji.

Ile razy człowiek w posuchach ducha zbyt to wesprzeć się pragnie na duszach ludzkich, zawsze dozna rozczarowań, bo tylko płytsze rany serca dadzą się wyleczyć ludzkim lekarstwem. W wierszu: „Kochanek, druhów“ opisuje poeta swoje bolesne zawody na ludziach, w których wiele kapitałów serca umieszczał, żadnych procentów nie odebrawszy:

„Ileż to rączek *tonąc* uściskałem,

A serce nigdy z sercem nie gadało.

Wydałem wiele serca jak ze skrzyni

Młody rozrzutnik; lecz dłużnicy moi

¹¹⁾ Wiersz: Do samotności.

Nic nie oddali....

Żegnam was, żegnam, nadobne dziewice!

Żegnam was, żegnam, o druhy młodzieńce!

Rozrzutnik młody, resztę skarbu schwyć,

W ziemię zakopię — nie czas reszty tracić.

Już czuję starość. Mam zebrać w potrzebie?

Znalazłem tego, co zdola zapłacić

Rzetelnie, z lichwą i na czas — On w niebie!"...

Cokolwiek jeszcze powiedzą badacze o wpływie Towiańskiego na Mickiewicza, to pewna, że otworzył on nowe źródło w duszy poety, wędnącej od posuchy. Odtąd „Adam maluczkość chrześcijańską przeniósł, a górowanie pogańskie odrzucił¹²⁾).

Ale rozpoznanie stanu ducha i wytknięcie celu na nowy okres, to dopiero początek zwycięstwa. „W cierpliwości posiadzicie dusze wasze“ — mówi Chrystus Pan. W duszpasterstwie więcej szkód wynika z pośpiechu niżeli z opóźnienia. Talenty średnie i zwyczajne są zwykle lepszymi narzędziami w rękę Boga, ponieważ mniej ufności w sobie pokładają, udają się do Boga z większą pokorą i jemu tylko powodzenie we wszystkich swych pracach przypisują¹³⁾.

Mimo żywej religijności Polacy nie wydali dotąd oryginalnej szkoły religijnej; giną przez

¹²⁾ Współudział Adama Mickiewicza, T. II, 271.

¹³⁾ Porównaj: Maksymy i przestrogi duchowne św. Wincentego à Paulo, Kraków 1895, str. 90.



Fot. E. Mirska, Poznań Oryg. własn. p. Bogusława
z dagerotypu darowanego Dobrzyckiego, Poznań
K. Łubieńskiej

ADAM MICKIEWICZ



siłactwo, przez wygórowane ambicje w sferze duchowej. Chętniej pełnią rady ewangeliczne niż przykazania!

Słusznie powiada St Martin, że jedyną przyczyną, dla której ludzie doznają kłopotów i niepokojów jest przeskakiwanie zawsze epok swego wzrostu¹⁴).

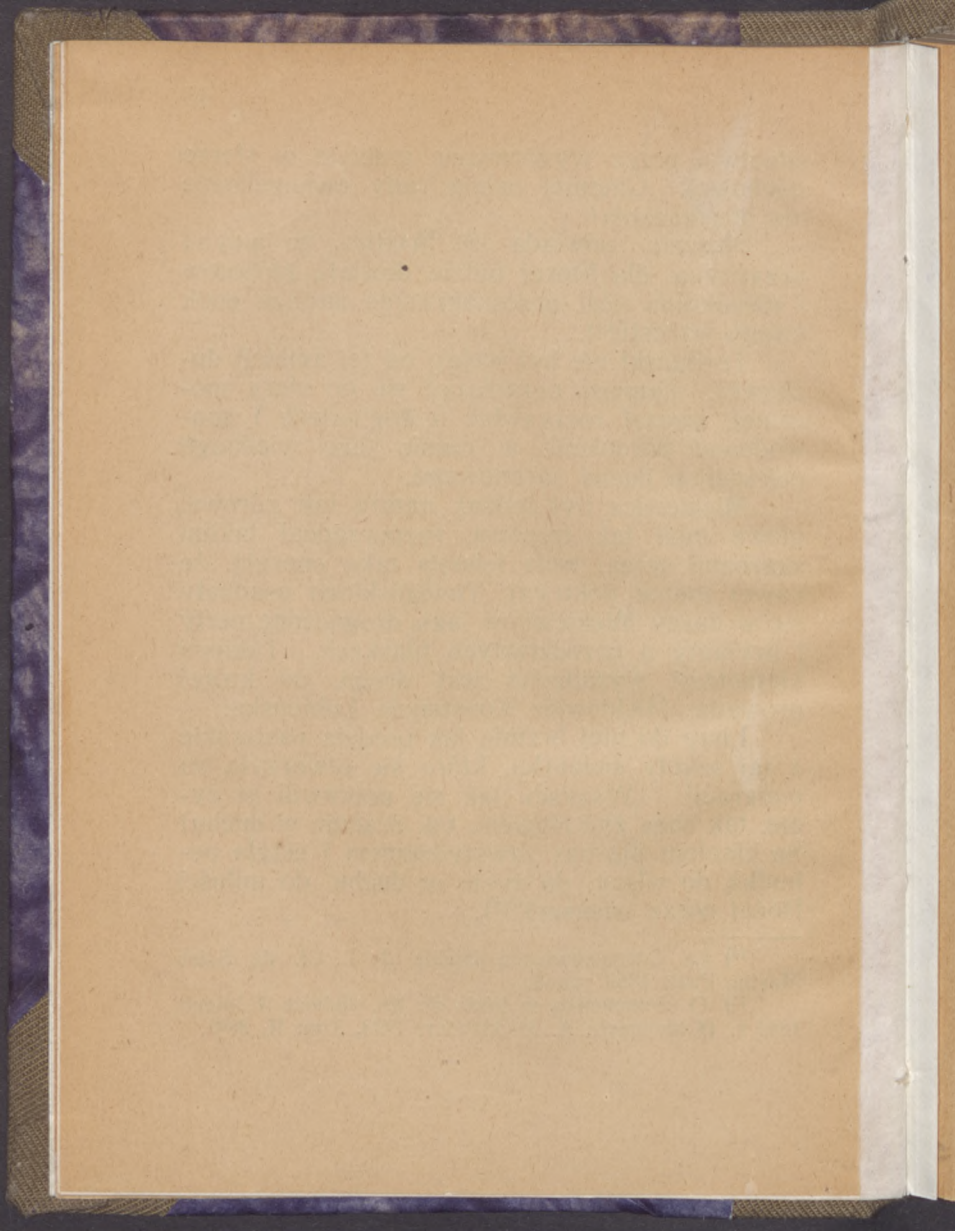
Towiański nie był wolny od tej ambicji duchowej. Zamiast ograniczyć się do sfery moralnej, zaczął rozprawiać o dogmatach i spowodował poronienie w czasie tego wielkiego pokwitania ducha narodowego.

Mickiewicz był jednak naturą tak zdrową, głowę miał tak trzeźwą, rozporządzał takimi skarbami serca, wola tchnęła taką energją, że nawet mętne doktryny Towiańskiego osadzały się w duszy Mickiewicza jako drogocenne perły i brylanty o przedziwnych blaskach. Takimi klejnotami wysadzona jest droga, po której prowadzi Mickiewicz Konstancję Łubieńską.

Listy do niej brzmią jak orędzia pasterskie z tej szkoły świętości, która się otworzyła na emigracji. „Wszyscy tak się poprawili w życiu, tak chcą żyć Bogiem, tak pracują w duchu! Sa ciąglem dla nas zawstydzieniem i ciąglem pobudką do wiary, do życia w duchu, do miłości Bożej coraz większej“¹⁵).

¹⁴) La Correspondance inédite de L. Cl. de Saint Martin. Paris 1862. str. 8.

¹⁵) O. Semeneńko w liście do Ks. Hubego 7 lutego 1843 r. (Kallenbach: A. Mickiewicz, 1923, Tom II, 384).



II.

Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. Mat. XI, 12.

1.

Mickiewicz poznał się z Łubieńską z czasie ośmiomiesięcznego pobytu w Ks. Poznańskim, dokąd przybył, aby wziąć udział w powstaniu listopadowem.

Konstancja z Bojanowskich Józefowa Łubieńska była wówczas w trzydziestym roku życia i jaśniała wdziękiem rozkwitłego kwiatu. Uderzającej piękności, wysokiego wzrostu, postawy okazałej, o czarnych oczach i czarnych włosach, miała cerę śnieżnej białości. „Ożywiona, wesola, dowcipna i wymowna, różniąc się nie mało od siostry (Antoniny Gorzeńskiej) wielką swobodą w obejściu, humorem, werwą w konwersacji, bystrością i oryginalnością poglądów, umysłowemi zaletami podbijała tych, co się zdołali oprzeć jej zewnętrznym powabom. Posiadając wielką łatwość do wierszowania i rysunków, komponowała w lot uderza-

jące zręcznością i podobieństwem karykaturki, tworzyła bardzo sprytnie bajeczki i maleńkie satyryczne ucinki, które jej się udawały dla tego, że leżały w jej naturze i zakresie talentu. Ale nie zadowolając się właściwym sobie rodzajem, puszczała się na większe rzeczy, które wychodziły na świat nieudale. — Marzyła o wślawieniu się na literackim polu, egzaltowała się do wielkich mistrzów słowa, wzdychała do zbliżenia się z nimi¹⁶⁾.

Mickiewicz znajdował się w owym czasie w ciężkiej rozterce. Trapiły go myśli samobójcze. Ciastowska, kawiarka Gorzeńskich, zaglądała ukradkiem do jego pokoju i zapewniała, że kilkakrotnie widziała go klęczącego i modlącego się ze skrucą. Konstancja w lat kilkadziesiąt odda hołd tej pobożności Adama, zaznaczając, że pobytem swoim w Wielkopolsce rozniecił w rodakach wygasłe uczucia religijne: „Myśmy mieli sposobność, że wstępem na ziemię naszą osobiście poznać nim tę zaszczerpioną gruntownie wiarę ojców naszych. Wtenczas bowiem kiedy nieomal świątynie Pańskie stały się więcej teatrem, a bezbożność szydziła z najświętszych ustaw religij, on to bogobożnością stawia wzór, jak to można być wielkim w świecie, a szanować prawa Boże

¹⁶⁾ Patrz: „Mickiewicz w Śmiełowie“ przez Klemensa Kanteckiego. Ruch Literacki. Rok 1875, Nr. 47/8.

i kościoła i odtąd większa religijność dała się widać wśród nas¹⁷⁾.

W aktach policyjnych nazwany jest Mickiewicz filozofem, a oficer pruski Frankenberg pilnujący granicy w Śmiełowie nie bardzo zdawał się wierzyć, że poeta jest kuzynem pp. Gorzeńskich i nauczycielem ich dzieci; wyglądał mu raczej na księdza. (Dieser Herr sieht wie ein Priester aus.)

Poeta był małomówny, poważny i smętnie zadumany. Dla zachowania pozorów improwizowanego zawodu od czasu do czasu wskazywał litery dwom trzech- i pięcioletnim malcom Antoniemu i Władysławowi Gorzeńskim. Jednocześnie brał udział w polowaniach i życiu towarzyskiem szlachty, zbierając motywy, które miał niebawem rozsnuć w Panu Tadeuszu. Słuchał z rozkoszą muzyki i pieśni ludowych wiejskich śpiewaków, czasami zapalał się i deklamował. Te garstkę wspomnień spisał Mlemons Kantecki z ustnej tradycji.

szachinstancję Łubieńską poznał poeta w Śmiełowie w epoce polowań, już po upadku powstania listopadowego. Nie podobna opowiedzieć szczegółowo dziejów tej miłości. Nie posia-

¹⁷⁾ Patrz: Odpowiedź na recenzja IMci Księdza Koźmiana, przedstawiająca z dzieł poetycznych charakter świętej pamięci Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasieńskiego pod wyrazami „dwa bałwochwalstwa — dwa ideały”. Poznań 1862. str. 8.

damy ani jednego listu Konstancji do Mickiewicza, zaś korespondencja poety dziś nam znana, rozpoczyna się dopiero w roku 1845. Słusznie też zauważa Kantecki, że byłoby rzeczą zdrożną dopełnianie tych braków domysłami własnej wyobraźni. Sądząc jednak gatunek uczucia po jego owocach, odnosimy wrażenie, że Kantecki, a za nim Chmielowski nie doceniają pewnych walorów tego stosunku. Co do Mickiewicza, to Kantecki słusznie zapewnia, że poeta „nie był nigdy Don Juanem, że miłość była dlań potrzebą gorącego serca a nie lekkomyślną zabawką pustego umysłu. — Należał on do tych natur, które kochają często, a zawsze szczerze“.

Chmielowski, opierając się na Kanteckim, pozwala sobie nie wiadomo dla czego nazwać uczucie do Łubieńskiej „przelotną fantazją“, która „na wrażliwy umysł naszego poety wpływ podobno miała znaczny“. Przelotna fantazja a wpływ znaczny — czy nie brak takiemu wnioskowi psychologicznego uzasadnienia?

Gorszy wyrok zapadł nad Konstancją. „Próżność kobiety pięknej, pisze Kantecki, połączyła się z próżnością literatki, sawantki, aby ją zbliżyć do Adama. Zapłonęła ku niemu tym sztucznym i fajerwerkowym ogniem, co czasem nie mniej silnie wybucha, pomimo, że ma swe źródło w głowie a nie w sercu“. —

„Zapłonęła ku niemu, powtarza Chmielowski, tym sztucznym ogniem, co wynika z zapalanej wyobraźni, ale nie mniej silnie lubo na krótko oddziaływa jak i gorące uczucie“¹⁸⁾.

Nam wydaje się nieprawdopodobnem, aby sztuczny, fajerwerkowy ogień zapalanej wyobraźni palił się przez lat kilkadziesiąt. W lat z górą trzydzieści, na 4 lata przed śmiercią, ogłaszając listy Mickiewicza, wyznaje, że „czyni ofiarę z siebie“, oddaje je niechętnie pod sąd publiczny. Przemogła wewnętrzną odrazę, aby obronić przyjaciela przeciw napaści ks. Koźmiana. Ta wstydlivość w uczuciu do Mickiewicza nie dowodzi, aby jej afekt żywił się samą próżnością pięknej kobiety, literatki i sawantki. Prawda, że w początkach mogła przez zbytnią egzaltację robić takie wrażenie.

Oto pierwszy raz zapewne spotkała człowieka, którego potędze ducha oprzeć się nie mogła. Stało się z nią to, do czego później przyzna się Juljusz Michelet, że nigdy się nie zbliżyła do Mickiewicza, aby się nie poczuł bliższym Boga i nieśmiertelności, albo co napisze Edmund Fontille o pierwszym spotkaniu z poetą, że doznał „uczucia błogości moralnej“. „Zamknąwszy się w pokoju, czytając i odczytując św. Mateusza i św. Jana, znalazłem

¹⁸⁾ Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki, skreślił P. Chmielowski. Warsz.-Kraków, 1886, T. II, 109.

w tem prostem czytaniu pokarm duchowy i czułem się przeniknionym, oblanym wodą żywota... Owóż, słowo Mickiewicza sprawiało na mnie taki sam skutek. — Dopiero pod wpływem Mickiewicza poczułem i pojąłem Syna Bożego, który się stał człowiekiem... On oświecił moje sumienie, ożywił wiarę, zdmuchnął mgłę przesądów, obalił błędy. Jemu winienem, że wstąpiła we mnie bezwzględna ufność w czynną dobroć żyjącego Boga...¹⁹⁾

„Słuchając go, pisze w swoim Pamiętniku Zofja Szymanowska, coraz więcej uczuwać zaczęłam, że sposób mój życia obecny jest jakiś nienormalny, że znajdując się blisko takiego człowieka powinnością moją, powinnością jako Polki i istoty myślącej jest starać się krzysać ze światła jego“²⁰⁾.

Czyż te wyznania nie przypominają nam słów Konstancji Łubieńskiej wyżej przytoczonych o Mickiewiczu: „I odtąd większa religijność dała się ujrzeć w pośród nas?“ Czyż będziemy ją winić za to, że poczuła skłonność do człowieka, z którym obcując, czuła się bliższa Boga i nieśmiertelności i nie wahała się narazić swojej czci niewieściej, aby tylko skorzystać ze światła jego.

¹⁹⁾ Adam Mickiewicz, Rys biograficzny, złożony ze wspomnień i wrażeń, napisany przez Edmunda Fontille, Kraków 1863, str. 97—99.

²⁰⁾ Żywot Adama Mickiewicza, T. IV, 273/4.

Początki uczucia ciężko poeta odchorował, czując wielką odpowiedzialność, że snadnie mógł zburzyć szczęście rodzinne. Możemy śledzić w listach długoletnie koleje tego afektu, jak się przemienia z czasem w czystą przyjaźń. — „Do pożaru nie doszło, ogień nie podsycony wygasł“²¹⁾. Pozostało przyjazne interesowanie się losami duszy, której udziela rad albo którą sądzi jak spowiednik swego penitenta.

Tak 21 listów wydanych jeszcze przez Konstancję jak i 5 dziś ogłoszonych obejmują okres od 45—55 roku. Można je uważać jako listy z podróży do nieba, do którego wazkiej bramy Mickiewicz teraz docisnąć się pragnie jako święty pokutnik, tak jak niegdyś atakował tę bramę jako zuchwały Konrad.

Znajdujemy w nich nieocenione przestrogi wodza, który czujnie obchodzi stanowisko, na którym walczy jego przyjaciółka i stosownie do chwili zmienia taktykę, podaje inną broń: Jak atakować, jak się bronić, jak zbierać siły, kiedy się cofnąć, kiedy lekceważyć wroga, kiedy się z nim liczyć, z kim zawierać sojusze. — Posłuchajmy kilku takich rozkazów dziennych — ognistych, trzeźwych, zdecydowanych.

²¹⁾ Żywot A. M. przez Wł. Mick., T. II, 270.

żołnierskich! Czytujemy listy według pierwszego wydania²²⁾).

„Rozradowałaś mnie bardzo, moja Konstancjo, twojem ostatniem pismem. Czuję w niem iskrę życia nowego. Całem twojem usiłowaniem niech będzie, usiłowaniem jedynem, tę iskrę dochować.... Ostrzegam Cię jak najmocniej, abyś lada z kim i lada jako duszą Twą nie dzieliła się, nie wylewała się do dna. Jest to wielka rzecz, wiedzieć z kim mówić w duchu i jak mówić.

Trzeba wprzód pokornie modlić się, skupić się i starać się poczuć stan bliźniego, z którym mamy pracować“. (List 2.)

Wyborna rada! Ileż to razy trwonimy najkosztowniejsze zaczyny nowych chwil ducha na fajerwerki przed bliźnimi, gdy namiętność nami włada, a my to za gorliwość poczytujemy!

„Ludzi, którzy z siebie i z położenia swego radzi, którzy nie cierpią głodu moralnego, którzy nie tęsknią, nie porywają się, omijaj. Chrystus Pan wołał do tych, którzy cierpią i obciążeni są, a syci i spokojni nie przyjmowali go“.

Oprócz zakamieniałych serc, które nas chcą zatrzymać w pochodzie, zgasić w nas

²²⁾ Listy śp. Adama Mickiewicza do Pani Konstancji, Poznań, 1863 r.

iskrę nowego życia, są i takie, które gotowe iść z nami. Po czem je poznać?

„Gdziekolwiek obaczysz miękkość ducha, rozrzewnienie, łzę, współczucie, a mianowicie ból z obecności i żądzę i nadzieję przyszłości, tam szukaj brata, czy on chłop, czy ekonom, czy żyd, bądź z nim otwarta, więcej on kiedyś zrobi, niż wszyscy ci, którzy teraz na ziemi stercząc, zdają się być czemsiś. W kim niema wiary w Boga, z tym próżna jest praca.“

Konstancja nie powinna jednak zrywać z dawnymi znajomymi, chociaż dotąd miała z nimi związki na fałszywych zasadach. Tylko z największą ostrożnością wolno jej pomagać znajomym. Radzi wystrzegać się rozprawiania, bo by siły nawet fizyczne straciła. Ciężko by zawiniła, z pychą i lekkością wylewając łaskę przyjętą, nie przetrawiwszy jej, nie zamieniwszy pierwiej w krew i ciało swoje. Znaczyło by to „pokarm ledwie do ust wzięty, wyrzucać zaraz na ziemię.“

Wyróżniwszy się od otoczenia przez nowy popęd ducha, snadnie lekceważymy stary porządek. Mickiewicz i na tę pokusę daje Konstancji wyborną radę i powiada:

„My musimy nie tylko ducha i ogień puścić na ziemię, ale razem prawa ziemi szanować, ducha w karbie trzymać, w ładzie, w porządku. Ziemia czycha na to, żeby nas, nasz każdy fałszywy krok pochwyć, ona nic niema

tylko swój niski ład i takt, my jeśli do tego ład i taktu ducha dodamy, wtenczas tylko ziemia prawdę uzna.“

Jako do źródła siły radzi jak najczęściej uciekać się do Ewangelji i Tomasza à Kempis: O naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Pisma te przyrzeka jej rychło przysłać.

Człowiek w początkach życia duchowego, nie umie jeszcze spoczywać na cnotach ludzi go otaczających, natomiast widzi przenikliwie ich wady i miota się na nie fałszywie. Na tę febrę apostołską, aby widzieć jak najrychlej wielką liczbę wyznawców prawdy, jest dobrem lekarstwem: pamięć na nasze własne grzechy. „Dobry żołnierz siebie pilnuje, powiada Mickiewicz, a zostawia wodzowi troskanie się o czas bitwy, byleby on był siebie pewny. Bitew nie zabraknie!“ (List 2.)

Adam nikomu nie kadził, ani sobie ani drugim. Dzięki tej szczerości nie zawsze przyjemne były lekarstwa, jakie przepisywał egzaltowanej przyjaciółce: „Pisałaś do mnie z Brukselli, czytamy w 4 liście, że ci przykro było rozstać się ze mną w nieporozumieniu. Obwiniasz mnie o jakieś gniewy przeciw Tobie. Może teraz już to inaczej widzisz, może już poczułaś, że moje postępowanie szło z prawdziwego dla Ciebie szacunku, ze szczerzej męskiej miłości i z żądzy, abym Cię jak naj-

rychlej widział tak swobodną, silną i życia pełną zewnątrz, jaką jesteś w duszy“.

I on, który powiedział o sobie, że trzeba mu płynąć, płynąć i płynąć, wnosi i do przyjaźni tę niestrudzoną pracowitość i Konstancję do swego jarzma zaprządz usiłuje: „Wiesz ile przyjaźń Twoja dla mnie jest miłą, musimy i tę przyjaźń uważać tylko za stosunek osładzający nam trud życia, skierowaniem ku wyższemu celowi. A kto się nie trudzi, nie walczy, jakież ma prawo, aby mu życie osładzano? Zasługujmy jedno u drugiego na przyjaźń, i która, mam nadzieję, będzie coraz czystsza i dla nas obojga coraz zbawienniejsza“.

Oprócz męstwa i szczerości godną uwielbienia jest nadzwyczajna czujność sumienia u Mickiewicza. Sam powiada o sobie, że nigdy ludzi w kamień nie zapędza. Wypatruje on wszystkie kryjówki, wybudowane przez tchórzostwo i lenistwo ludzkie i wie dobrze, że człowiek boi się zbliżyć do punktu krytycznego, gdzie się zaczyna ofiara. Zamiast z bagnetem w rękę iść na zdobycie nowego szanca, woli udawać męstwo, okopując się na starej pozycji, gdzie dusza jego posilnego pokarmu już nie znajduje. „Jeżeli gwałtu sobie nie zadasz, wad twoich nie przemożesz“, te słowa ciągle stoją poecie na pamięci.

„Boją się przeczuć, o ile są winni, pisze o Wielkopolanach w czasie procesu o zdradę

stanu w Berlinie. Chcieliby koniecznie wmówić w siebie i drugich, że są bohaterami. Wstręt do spowiedzi, bez której niemasz szczerości, nie ma postępu, okrywają wybiegami, uciekając się do praw *pozytywnych* i do stosunków miejscowych.“ (List 5).

Jedną z klęsk życia religijnego naszych czasów jest ogromna przewaga życia umysłowego nad duchowym. Nadmiernem intelektualnem zaciekaniem studzą i wysuszają w sobie ludzie uczucia religijne. Gdy św. Antoni Padewski prosił św. Franciszka z Assyżu o pozwolenie na wykłady teologiczne, odebrał przestrożę, aby wykładając, nie zgasił w sobie i drugich pobożności. Podobnie Tomasz a Kempis nawołuje do powściągnięcia zbytnej żądzy nauki „Lepszym jest zaiste pokorny wieśniak, który Bogu służy, jak pyszny filozof, który siebie zaniedbawszy, uważa bieg ciał niebieskich.“ „Wiele jest rzeczy, które umieć mało się przyda dla duszy, lub wcale nie przyda“.²³⁾

W okresie Towianizmu pracuje Mickiewicz usilnie nad wymieceniem z duszy tych złudnych bogactw umysłowych, w których nasza kultura duchowa uwięzła jak w dantejskim „lesistym lesie.“ W jednym z listów przyznaje, że więcej go teraz kosztuje wymiatanie, niż go kie-

²³⁾ Naśladowanie Ks. I. 2. 1. 2.

dyś kosztowało nabywanie tych kulturalnych mamideł.

„Ale to wewnętrzne życie, pisze do Konstancji, nie zależy na tem, *żeby wiele myśli przepędzać przez głowę*, i plątać się różnemi zamiarami. Trzeba mieć cel zawsze. Tym celem jest dla ciebie podniesienie się *do żywej wiary*, że wszystko co się nam zdarza, jest na nasze dobro, że będzie lepiej na świecie i że my do tego lepszego musimy w naszej części przyczynić się. Wszelki kłopot i bieda na to dane, żeby je zwyciężyć. Uciec na nic się nie przyda, jest to to samo, co broń złożywszy, emigrować.“ (List 6.)

Ileż to many takich emigrantów, którzy uciekli z pola bitwy, ze sfery woli przenieśli problemat ofiary w sferę umysłu pod tchórzliwym pozorem wyrabiania tam światła dla woli, ale nigdy już do ojczyzny swej nie wrócili. Wola bowiem jest charakterem człowieka „Omnes homines nihil aliud nisi voluntates sunt — mówi św. Augustyn.

Mickiewicza przestrogi duchowne są dlatego tak nieocenione, że zawsze godzą w ten centralny punkt, z którego rodzą się czyny ludzkie, przepisany jest cały plan strategiczny, jak tę nową chwilę ducha począć i wynosić w sobie.

„Zwycięstwo nie w tem jest, aby rozdać się, odeprzeć kłopot gniewem, albo odsunąć go

jako zadanie trudne do rozwiązania. Staraj się o to, żeby wszystką biedę tak rozważyć jak interes i postanowić z góry, w jaki sposób postąpić się ma. W każdym podobnem zdarzeniu dowodem zwycięstwa Twojego będzie, jeśli poczujesz się spokojną w duszy i nawet wesołą. Staraj się, proszę każdego dnia z rana, myśl i uczucie zaraz podnieść nad wszystkie trudności i nie dawaj sercu i duszy pokoju, aż póki nie doznasz ulgi i pociechy wewnętrznej. *To jest prawdziwe uzbrojenie i nakarmienie żołnierza.* Potem można już działać. Ulgi zaś i pociechy nie doznasz inaczej, jak zagłębiając się w skruchę, ale nie faryzejską, słowną, tylko prawdziwą *skrucę żołnierską.* *Pamiętaj, że kto przegrał, zawsze winien.*" (List 6.)

Emerson opisuje 3 przybytki, przez które przejść musiał młodzieniec dążący do prawdy. Nad drzwiami do pierwszego przybytku był napis: „Bądź odważny!“ Nad drzwiami do drugiego przybytku był napis: „Bądź odważny! bądź odważny! bądź odważny!“ Nad drzwiami do trzeciego przybytku był napis: „Nie bądź za odważny!“ — Postęp z początku najbardziej zależy od odwagi, w końcu od pokory.

Tej odwagi, albo jak Mickiewicz mówi „energji moralnej“ nabieramy, czytając listy do Konstancji. Zdaje nam się, że znakomity rycerz uderza nas mieczem po ramieniu i w tem bierzmowaniu udziela nam swego rycerskiego

ducha. Wraz z Konstancją i my zaczynamy uświadamiać sobie nasze słabości i mężnie potykać się z „ospalstwem“, ze „zgryzotami“, z „żądza mi duchowemi“, z „melancholją“, z „troskami drobnymi“, które Konstancja „dziwnie sobie powiększała.“ (List 19.)

Przez brak odwagi mamy u nas nie wielu ludzi duchowo pełnoletnich i samodzielnych. „*Jak Francuzi rozpraszają swego ducha, tak polski był dotąd zakopany, że ruch ducha sprwadzał przykrość, każdy więc wyrobiwszy sobie jakąś kryjówkę, zagrzebywał się w niej i chciałby już tam wiecznie pozostać, źle czy dobrze aby spokojnie; stąd jedni utonęli i gnuśnieją w życiu wygodnem, drudzy w gospodarstwie, tamci w doktrynach, inni w bezczynnej pobożności.*“²⁴⁾

Aby przyjąć i hodować szczerpkę Bożą, nie wolno być ani dębem, który nie przyjmuje, ani kapustą, która się rozłazi, (J. Oleszkiewicz) trzeba posiadać tak męski jak żeński pierwiastek w równowadze. Tego upełnoletnienia ducha ze szczególną mocą pragnie Mickiewicz w Łubieńskiej dokonać. Tę dostojność, tę godność i powagę wewnętrzną mają na celu wszystkie ofiary. Spełniwszy je, człowiek z samym Stwórcą gotów się prawować, jak Mojżesz lub Paweł św. prawowali się z Bogiem o swój na-

²⁴⁾ Współdział T. II, 204.

ród, albowiem czyste sumienie wielką daje ku Bogu ufność. Lokajstwem ducha i sam Bóg się brzydzi.

To też wszystkim „pocziwym“ ciurom i truśkom zaleciłibyśmy czytanie dzieł Mickiewicza, a szczególnie rozmyślanie następujących słów do Konstancji: „Poczuj czem i kim Ty jesteś na ziemi naszej. Ty masz i miejsce i środki. A w duszy i w sercu nie daj się nikomu. Ty masz prawo żyć. Tego jednego od Ciebie wymagam. Żyć niepodległe od waszej opinji i sądów i zdań i gawęd.

Wiem jak to Tobie trudno, iż trzeba wysoko sięgnąć po taką swobodę. Szukaj wszystkiego co Cię pociesza, co Cię podnosi, co Cię stawia w tym stanie w jakim Ciebie nieraz widziałem i czułem przy sobie. Bo to życie.

Nie daj nikomu z ludzi panować nad Tobą. Bądź wolną. Oceń wszystkie prawa, wszystkie środki, które posiadasz, i wszystkiego broń i niczego nie daj sobie wydrzeć. Pokoju ducha, nie daj sobie nikomu wydrzeć.

...Czasem i po ludzku zateśknim do Ciebie, ale wiesz, że teraz tylko tego pożądam, żebyś Ty była szczęśliwsza, żyjąc wyższem życiem dla drugich i dla siebie. Bardzo wyższem *życiem! nowem życiem! nie zaśnij!*“ (List 19.)

Takimi to radami zasiliał brat Adam siostrę Konstancję według prawidła panującego wśród kół paryskich: „Brat ma prawo brata,

w którym siłę ducha i sympatję ducha czuje, za ojca, za opiekuna dla ducha swojego uprosić, który stopniami spełniać z nim będzie ofiary z idei podanych“.²⁵⁾

2.

Wypada nam teraz powiedzieć kilka słów objaśniających list z 28 listopada 1846 roku. Należy on do najwspanialszych ustępów całej korespondencji Mickiewicza wogóle, jest pełen prostoty, prawdy i mocy chrześcijańskiej. Widzimy tu mędrca narodu, widzimy chrześcijańskiego wodza ludzkości, który posiwiawszy w długoletniej pracy pielgrzymiej, wyleczył się z Konradowej pychy i mściwości, wypracował w sobie miłość Chrystusową nawet dla wrogów.

W tym liście podobien jest poeta do św. Franciszka z Assyżu, który w modlitwie za nieprzyjaciela nie tyle każe myśleć o własnej krzywdzie, ile o niebezpieczeństwie, które grozi duszy nieprzyjaciela, odkupionego Najświętszą Krwią Chrystusową. Stoimy tu na szczytach ducha polskiego! Niewola jest karą za grzechy; póki się nie usunie przyczyny, nie odpokutuje za grzechy, darmo kusić się o zrzucenie jarzma. Dlatego Mickiewicz był przeciwny

²⁵⁾ Współudział, T. II, 5.

powstaniu w 1846 roku. W obronie Polaków, sądzonych o zdradę stanu w Berlinie w roku 1847 widział ton niewłaściwy, uwłaczający godności Polaka. Wiadomo, że Mierosławski wraz z kilkoma powstańcami przyznał się do czynu, gdy reszta z 254 oskarżonych postanowiła się wypierać.

„Taki obrót sprawy wprowadził wszystkich w fatalne położenie. Wszyscy ci, którzy dali się pociągnąć do zeznań pod śledztwem, byliby musieli stawać na oczy oskarżonym przez siebie współwięźniom i nie tylko przeciw nim świadczyć, ale co gorsza i oskarżać ich publicznie przed sądem pruskim. Chodziło więc głównie o odwołanie poczynionych zeznań, co już ani im samym, ani oskarżonym przez nich współziomkom dopomóc nie mogło, ale o tyle było ważne, że cofnawszy się, nie było już trzeba stawać na oczy wszystkim pod śledztwem oskarżonym.

„Na pierwsze namowy Adolfa Malczewskiego Mierosławski odpowiedział dumnie, że demokracja wojująca, do której on należy, przyznaje się otwarcie do zamiarów swoich; że postąpił w obecnej sprawie, jak mu ze stanowiska, które zajmował, postąpić należało; że inni powinni pójść za jego przykładem i przyznać się do wszystkiego, bo tego wymagała godność narodowa. Wreszcie widząc, że

sami jeden musiałby przed sądem wystąpić, zmuszony był i Mierosławski również zeznać (26).

Proces miał znaczenie europejskie i cieszył się życzliwością demokracji wszystkich ludów Europy. Z zapartym oddechem śledzono jego przebieg. Można sobie wyobrazić, jak okropne rozczarowanie musiała obudzić taka obrona bez godności. Oto co pisał Dr. Gustaw Julius w współczesnej broszurze: „Cała Europa patrzyła na nieszczęśliwych, po części do najznakomitszych rodzin należących Polaków, którzy obecnie mieli usłyszeć wyrok według najsurowszej litery prawa. Tymczasem interes wkrótce znacznie osłabł, gdy ci niebosięźni rewolucjoniści poszli wobec sędziego drogą wykrętów, wypierając się niezbitych faktów i do niegrzecznych dzieci podobni przez upoczywe wyłgiwanie się tem łatwiej przebaczenie winy spodziewali się uzyskać” (27).

Ta oplakana postawa przed sądem zamieniła całe sprzysiężenie w smutną farsę „Było to brzydkie widowisko, powiada bezstronny dziejopis niemiecki Schmidt, jak prokurator na

26) Dr. K. Rakowski. Powstanie Poznańskie w 1848 roku. Lwów 1900, str. 65/6.

27) Die jüngste Polen-Verschwörung und der Polen-Process. Bearbeitet von Dr. Gustaw Julius, Hamburg 1848, str. 44.

mocy swej dokładnej informacji jednego Polaka po drugim przekonywał o jego winie²⁸⁾.

Jakże odbija wobec patetycznej i retorycznej mowy Mierosławskiego projekt obrony Adama Mickiewicza, który wręczył Konstancji Łubieńskiej, aby go podsunęła rodakom w Berlinie!

„Powinniśmy uważać za łaskawe zrządzenie opatrności, że proces nasz, w którym zadanie moralne, pytania istotne, dotyczące się narodowości i ducha, górują nad pytaniami prawnymi, toczy się przed rządem Monarchy znanego stąd, że on swoje samoistne (selbstständige) uczucia moralne wyżej stawia nad wszelkie względy interesów czasowych i polityki codziennej. Stajemy przed sędziami uczciwymi i światłymi i nawet bezstronnymi, o ile może dla nas być bezstronnym w sprawie o narodowość człowiek obcego narodu.

Jeżeli mówimy, że jesteśmy obcym narodem, nie jest to wyraz niechęci ku narodowi niemieckiemu, nie jest to gniewliwa protestacja. Jest to prostem objawieniem prawdy.

Niema pełnego życia narodowego bez samoistności narodu. Musieliśmy żądać tej nie-

²⁸⁾ Hans Schmidt: Die polnische Revolution des Jahres 1848 im Grossherzogtum Posen. Weimar 1912, str. 56.

podległości, gotowi byliśmy walczyć za nią i zginąć. Zostaliśmy zwyciężeni. Bóg nie dał nam tych wielkich przymiotów, jakie są konieczne zbawieniu narodu. Przymiotów, jakie miał Waszyngton, Czarnecki i wielki Elektor Brandenburski, Bóg żadnemu z nas nie dozwolił być Bohatyrem; a do wskrzeszenia narodu, trzeba było być więcej niż Bohatyrem. Trzeba było mieć na to wyraźne namaszczenie Boże; tegośmy nie mieli. Zwyciężeni jesteśmy. Bóg widział czystość zamiarów naszych i daje nam w duchu pociechę, tem zapewnieniem, że wtenczas, kiedy wycierpim, on obiera sobie inne narzędzie godne swoich zamiarów. My droge gotowali następcy i Zbawcy naszemu.

My jako narzędzie nieodpowiednie celom opatrności, złamani jesteśmy. Jako żołnierze nieszczęśliwi zwyciężeni jesteśmy.

...Charakter sędziów moralny i nadzwyczajność sprawy, daje nam nadzieję, że sędziowie poznają nadzwyczajność swego położenia i zdobęda się ze swojej strony na czyn nadzwyczajny, którego pod innym królem, w innym czasie, niepodobna byłoby po sędziach wymagać, a którego teraz mamy prawo oczekiwać.

...Od litery martwej prawa odwołujemy się do ducha narodu niemieckiego i do serca króla, które serce jest w ręku Boga.“

Oskarżeni nie umieli się jednak wznieść do poziomu obrony Mickiewicza i projekt jego odrzucili.

Charakterystyczna rzecz, że jedna z współczesnych broszur niemieckich wielce dla naszej sprawy przychylna, radzi sędziom wobec oskarżonych zająć to samo stanowisko, które im Mickiewicz zaleca.

„Uczucie religijne i najistotniejsza moralność powinny być jedynym doradcą“ sędziów. „Jest to osobliwością w nadzwyczajnych chwilach historii, gdy zachodzą wypadki daleko wykraczające za granice doświadczenia, że przedkłada się sądom zupełnie niezwykle zdarzenia, które z wyższego stanowiska sążone być powinny“.

Chcąc sumienie w sędziach rozbudzić, kończy autor swoje piśmiśko takim śmiałym pytaniem: „Jeżeli car orzecze i rozporządzi: ktokolwiek będzie usiłował odbudować Polskę, czy to będzie Polak czy Niepolak, ten dopuści się zdrady stanu; albo cesarz w swej części austriackiej prawo austriackie a król w swej części pruskie prawo zaprowadzi, według którego zdrada stanu również określona i potępiona będzie, to przez to jeszcze nie jest dowiedzionem, że oni do tego mieli albo mają prawo. *To nie wystarczy, ale trzeba jeszcze mieć pewność, że Polacy mają obowiązek słuchać rozkazów tych książąt, słuchać jako pra-*

wa". Tego prawa autor trzem rządóm zaborczym odmawia²⁹⁾.

3.

Miedzy więźniami w Moabie znajdował się 21-letni syn Konstancji, o którego uwolnienie matka postanowiła króla prosić osobiście.

Z tą moralną godnością, z jaką Mickiewicz kazał stanąć więźniom przed sędziami, ma stanąć Konstancja na posłuchaniu u Fryderyka Wilhelma IV, ma na jakie pół godziny stać się wielką kobietą, pokazać w sobie „siłę prawa, chrześcijańską“. Jak kapłanowi przed ołtarzem niewolno zrobić ani jednego ruchu samowolnego, ziemskiego, jak on całkiem powinien pograżyć się w świętym obrzędzie, takim urzędnikiem Bożym ma być Konstancja w tym moralnym pojedynku z królem pruskim. Najmniejsze poruszenie wstępujące siłę ducha jest tu przewidziane, zważone i obliczone w skutkach. Naprzód idzie, jakby rozmyślanie i umycie rąk przed mszą świętą: „otrząśnienie się zupełne z zamiarów i zdań, które ma teraz.“ Potem następuje przywdzianie szat kapłańskich, zbroi Chrystusowej i pochód na szczyt: „obudzenie w sobie wyższego czucia“ dla monarchy. Za

²⁹⁾ Patrz: Die Geschworenen und das öffentlich mündliche Rechtsverfahren. Mit Hinblick auf den grossen Polenprozess in Berlin von Dr. G. F. König sen. Hamburg 1848, str. 44. 56. 74.

wzór podana jest „prosta, szczerza, poczciwa chłopka“, która nieraz już stała przed Konstancją w roli petentki. Z nieporównaną przenikliwością rozebrany jest moralny stan króla jako urzędnika i jako człowieka. Jak zręczne na przykład jest napomknięcie o konspiracji Niemców przeciw Napoleonowi, obudzenie w królu wspomnień młodości, kiedy to żałował sądzonych i rozstrzelanych“ rodaków. Do jakiego stopnia Mickiewicz trafnie wyczuwał położenie narodów europejskich, a w tym wypadku Niemców, widać z artykułów w „Trybunie Ludów.“ Kiedy Niemieckie Zgromadzenie Narodowe we Frankfurcie nad Menem dnia 28 marca 1849 ofiarowało Fryderykowi Wilhelmowi IV koronę cesarską, ukazał się 2 kwietnia tegoż roku artykuł Mickiewicza: „Nowy Cesarz Niemiecki.“ W tym samym kierunku, w którym miała Łubieńska rozbudzać sumienie króla, pragnie go Mickiewicz popchnąć i w tym artykule.

„Król pruski trzyma w swych rękach losy ludów niemieckich. W wielkiej walce pomiędzy nowym światem a starem społeczeństwem, pomiędzy rodzącymi się republikami a dogorywającymi monarchjami jest to lud, dający przykład poszanowania legalności, a nawet historii.

Jak król pruski odpowie na to wezwanie, z którym do niego się zwraca lud niemiecki? Czy przyjmie? a jeśli przyjmie, czy zrozumie znaczenie tego wezwania?

Ma on przed sobą dwa przykłady, dwie drogi i dwa sposoby postępowania.

Najpierw przykład cesarza austriackiego, który przyjmuje wszystko, konstytucje i rewolucje, który je przyjmuje publicznie, urzędowo, zaprzysięga je w obliczu Boga i ludzi, ale pod warunkiem uniemożliwienia ich zastosowania. Ma przed sobą przykład ekskróla Karola Alberta, powołanego do rządzenia Włochami i przyjmującego tę ofertę wbrew własnej woli (wiadomo jaki z niej zrobił użytek).

Król pruski uczyniłby dobrze, pomijając te przykłady historyczne i stwarzając, jeśli to możebne, rzecz bezprzykładną:

Królestwo lub cesarstwo ludowe³⁰⁾

Chociaż Fryderyk Wilhelm IV korony cesarskiej nie przyjął, to jednak Niemcy poszły wkrótce w tym kierunku, a wybitny polityk niemiecki pastor Fryderyk Naumann napisał książkę pod tytułem: „Demokratie und Kaisertum“, chociaż z pewnością ani słyszał o poglądach Mickiewicza.³¹⁾

Ale wróćmy do audjencji.

Przygotowawszy do walnej bitwy Konstancję jako chrześcijankę i poddaną króla pruskie-

³⁰⁾ Adam Mickiewicz: Trybuna Ludów, opracował E. Haecker, Bibl. Narod. Nr. 27, str. 194/5.

³¹⁾ Friedrich Naumann: Demokratie und Kaisertum, ein Handbuch für innere Politik. Berlin 1904.

go, załącza jeszcze rady dla matki i obywatelki. Niepokój o życie syna ma być tylko zapalką, od której powinna zapłonąć miłość obejmująca cały naród. Tylko to powszechne uczucie Polki obywatelki niech wyczuje król w całej mocy, o własnym dziecku wolno Konstancji wspomnieć jedynie mimochodem. Mickiewicz godzi z niezwykłą siłą w to wyłączne uczucie matki do syna, pragnąc je rozszerzyć: „Nie uniewinniaj oskarżonego, bo sama dotąd nie wiesz, czy on prawnie czy nieprawnie cierpi.... Jeśli byś jechała tylko jak *solicitantka* łaski dla syna, lub skarżycielka! Konstancjo, taka rola byłaby ciębie niegodna. Ty za wszystkimi rodakami mów, bo wiem, że *wszystkich* niedole w duszy nosisz“.³²⁾

Przestrzegając Konstancję, aby nie uległa „poruszeniu pychy, żółci lub wielkopolskiej zarozumiałości“, dopina jej tem samem zbroję na piersi i kończy ten wzniosły plan bitwy uściskiem bratnim, pełen otuchy, że przyjaciółka zwycięży w pojedynku.

Posłuchanie jednak nie przyszło do skutku. Bogusław Łubieński został uznany za niewinnego.

Urodzony 3 lutego 1825 roku w Kiączynie, już jako uczeń gimnazjum chełmińskiego, za budzenie ducha polskiego wśród młodzieży i

³²⁾ Podkreślenia Mickiewicza.

przynależenie do spisku uwięziony 1846 r., przecierpiał kaźń dwuletnią. W roku 48 należał do organizacji powstania w powiecie obornickim. Opowiadał później, jak żdzierał orły pruskie w Rogoźnie i Skokach i ogłaszał wolną Polskę.

Sądząc z aktów procesu, musiał to być młodzieniec rzadkich przymiotów serca, przejęty szlachetnym demokratyzmem.

Oto jeden szczegół z aktów sądowych: Przed Bożem Narodzeniem 1845 roku znosił się Bogusław w sprawach powstania z krawcem Stawisińskim w Toruniu, którego pewnej niedzieli zaprosił do siebie na wieczór. Stawisiński zaproszenie przyjął i wybrał się do Łubieńskiego wraz z księgarzem Gąsiorowskim, dawnym pomocnikiem poznańskiego księgarza Stefańskiego. Gdy go tytułowali „panie“, zauważył Łubieński, że tytuł taki jest niewłaściwy, albowiem duma szlachecka jest tylko urojeniem, a oni wszyscy są teraz braćmi. Przytem ofiarował im braterstwo i wszyscy trzej ucałowali się.³³⁾

Nie darmo był Bogusław wychowany w epoce, kiedy to Marcinkowski głosił swoje szczytne poglądy na godność człowieka bez różnicy stanu, kiedy niektórzy panowie w Wielkopolsce przywdziewali sukmany chłopskie

³³⁾ Der Polenprozess... herausgegeben. von Gustav Julius, Berlin 1848, Anhang, str. 27.

i kiedy włościanin Kulczyk na walnem zebraniu Ligi Polskiej w Kórniku tak się odzywał: „Obowiązani jesteśmy, chcąc bratać chłopa z panem w braterstwie Chrystusowem przez Ligę, unikać rozróżnień. Więc powinniśmy używać tych tytułów, które chłopu i panu przystoją. Pokażcie ludowi, że jesteście braćmi jego i zwieście siebie i chłopa obywatelami.“

Wniosek Kulczyka poparty przez Libelta przeszedł i odtąd przyjął się w korespondencji Księstwa tytuł: Szanowny Obywatel.

Po upadku powstania 48 roku przesiedział Bogusław znowu czas niejakiś w więzieniu. W powstaniu styczniowem należał do komitetu Jana Działyńskiego. Delegowany w sprawie dyktatury Langiewicza, kilka tygodni spędził w Krakowie na naradzie z członkami Rządu Narodowego. Po raz trzeci aresztowany przez Prusaków we wrześniu 1863, odzyskał wolność dopiero 23 grudnia tegoż roku³⁴).

Nadzwyczajną prawość jego charakteru musieli znać nawet Prusacy. W aktach procesu Jana Działyńskiego i Towarzyszów tak go charakteryzują: „Łubieński nie jest bynajmniej lekkomyślnego usposobienia — przeciwnie: Jest poważny, wstrzemięźliwy, nadzwyczaj praco-

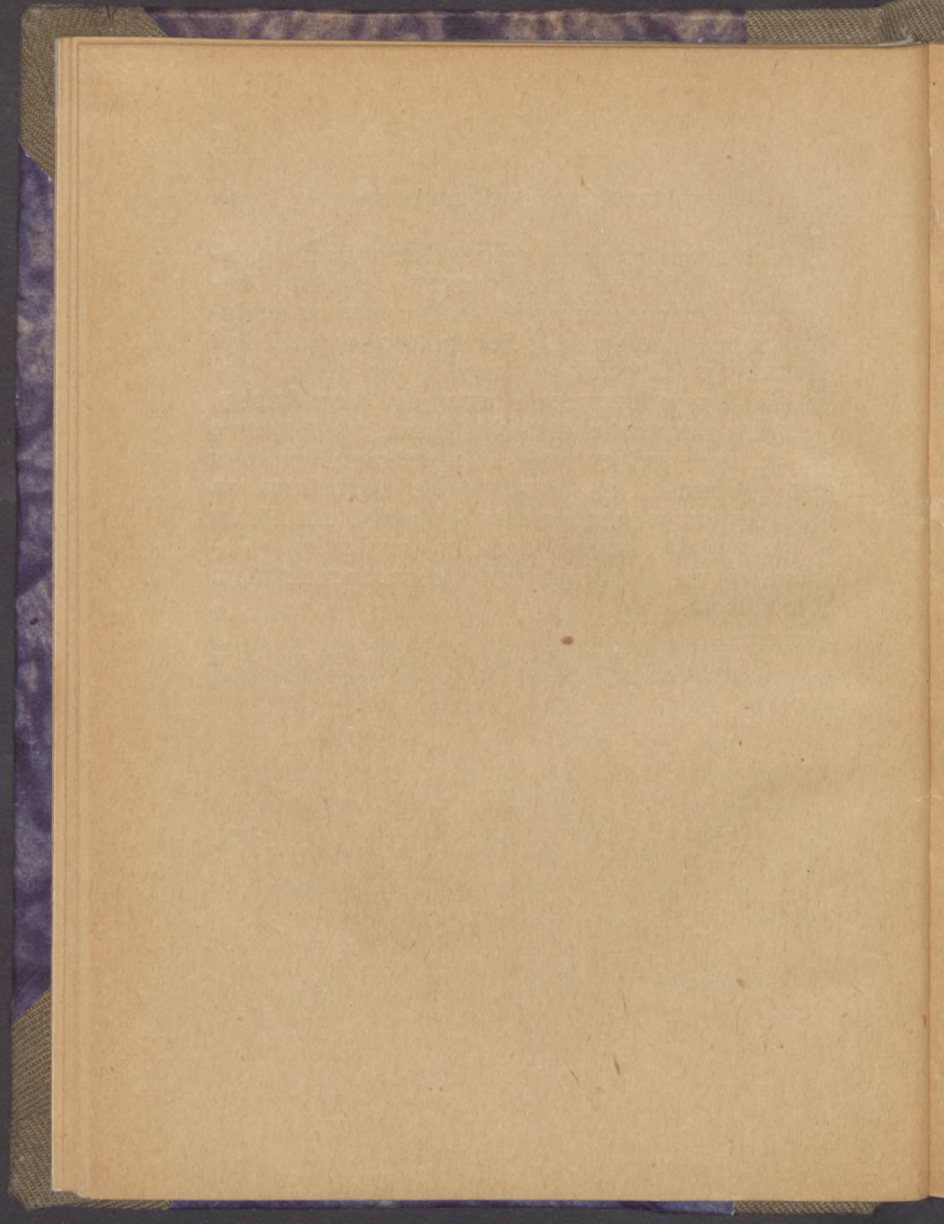
³⁴) Stan. Karwowski: Historia W. Ks. Poznańskiego. Poznań, 1920. T. II, 429.

wity, gospodarny i przywiązany do swej małżonki“.³⁵⁾

Odznaczał się też szczególnem przywiązaniem do matki. Ile razy wracał z podróży, zawsze po staropolsku ręce i kolana matce ucałował, a na wiadomość o jej śmierci w żalu był nieutulony. Chociaż już mąż w sile wieku, płakał na głos, jadąc przez Poznań do domu żałoby,

W dzienniczku pisanym przez jego siostrę Marię, zaczynającym się 23 września 1846 roku jest wzmianka o bohaterstwie Bogusława za jego pobytu w gimnazjum Chełmińskim. Gdy Wisła wylała, ratował ludzi z narażeniem własnego życia, chociaż był jeszcze nieletniem chłopcem.

³⁵⁾ Anklage-Schrift des Oberstaatsanwalts bei dem Königlichen Kammer-Gerichte etc. Berlin 1864, str. 295/6.



III.

Tak jest, duch mój brał pokarm z ducha.

*

O! dziwnaż to istota kobieca — i silna
i razem słabiuchna z uczuciem serca!

*

Duszami należemy do siebie, choć robimy
ofiary z serca upałów.

Konstancja Lubińska: Niedowiarek.

1.

Konstancja brała żywy udział w sprawach narodowych. Często korespondowała nie tylko z Mickiewiczem, ale również z księciem Adamem Czartoryskim, z jego sekretarzem Michałem Czajkowskim, z Eustachym Januszkiewiczem, z Klementyną Hofmanową i Klaudyną Potocką. Przesyłała księciu znaczne sumy ze składek zebranych dla emigrantów przez Wielkopolan,³⁶⁾ przyjmowała od księcia przedpłatę

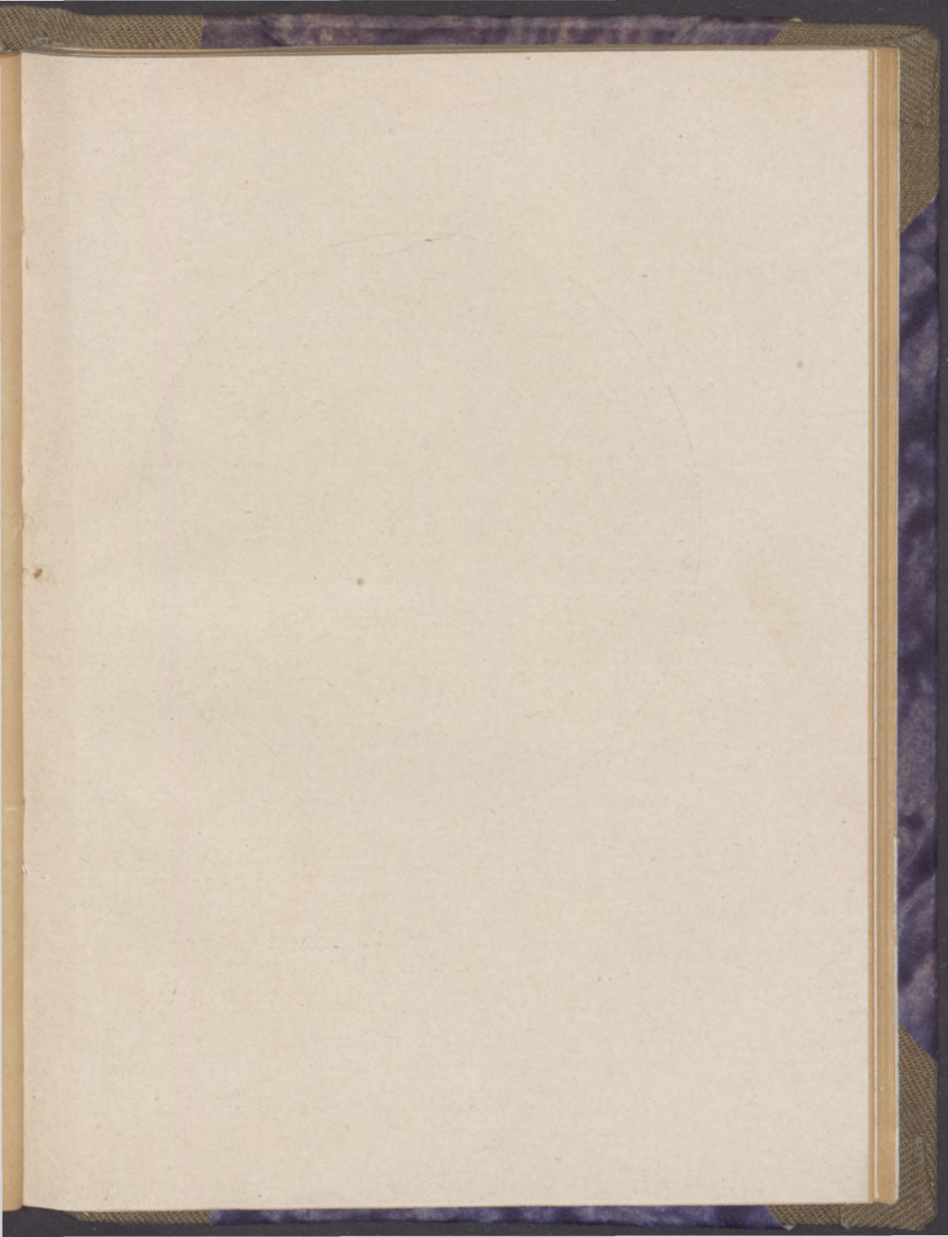
³⁶⁾ W Niegolewie znajduje się odezwa Rady Szkoły Narodowej w Paryżu, ul. Batignolles 56 do Pułkownika Andrzeja Niegolewskiego. Odezwę podpisali Seweryn Gałęzowski jako prezes i Adam Mickiewicz jako wiceprezes Rady. Datowana jest z 25 kwietnia 1855 r. Z obszernego pisma dowiadujemy się, że dzieci wygnańców

za czasopisma poznańskie. Los biednej emigracji tak ją obchodził, że powzięła myśl założenia dla wygnańców osady. Miała to być niejako jedna rodzina, w której „każdy doznając ulgi w położeniu smutnem, podług swoich zdolności odpłacalby się dla dobra ogółu”³⁷⁾.

W tej materji radziła się Mickiewicza, który w liście z 28 października 1848 roku pragnie z nią osobiście tę rzecz omówić. Poeta uważał, że łożony fundusz powinien być zapewniony łożącemu i na co innego pod żadnym pozorem nie wolno by było go użyć. Wzajemne obowiązki każdego osadnika powinny być określone. Za najdogodniejsze miejsce na osadę uznał Mickiewicz Francję na granicach szwajcarskich, gdzie klimat i grunt, do naszego podobny — „do Ameryki za daleko na nasze lata“, dodał — Projektu tego nie można było później przeprowadzić.

polskich było wówczas w szkole 270. Z wyjątkiem 32 wszystkie stołowały się w szkole a 205 nadto znajdowało w niej pomieszkanie i wszelkie opatrzenie. Ponieważ rząd francuski pod wpływem wydatków wojennych umniejszył subwencję tej szkole, zwraca się Rada do Niegolewskiego, iego brata i bogatszych obywateli wielkopolskich o pomoc. Dary dobroczynnych rodaków w kraju lub zamieszkałych w Paryżu wynosiły dotąd rocznie na samą szkołę 20 kilka tysięcy franków. Rada prosi o znaczne zwiększenie tych składek.

³⁷⁾ Listy ś. p. Adama Mickiewicza do Pani Konstancji, str. 25.





Fot. A. Fiedler
Poznań

Oryg. własn. p. Bogusława
Dobrzyckiego, Poznań

KONSTANCJA ŁUBIŃSKA
w młodości

Żywość temperamentu, egzaltacja, częste wyjazdy za granicę naraziły Łubieńską na złośliwe plotki. Tą złośliwością — na domysłach a przynajmniej na faktach niedowiedzionych opartą — tchną zapiski policyjne w Archiwum Państwowem w Poznaniu i w tymże tonie skreślił sylwetkę Konstancji uczony niemiecki Manfred Laubert w rozprawie: „Frau von Łubieńska, eine polnische Staël“³⁸⁾.

Jako osobą politycznie czynną i będącą w stosunkach z emigracją paryską zajmowała się Łubieńską policja pruska. W aktach jest wzmianka o dwóch rewizjach, na które się Łubieńska naraziła.

Dnia 23 listopada 1844 roku odebrano jej papiery w Erfurcie, gdy wracała z Paryża. Te papiery wysłane do cenzury poznańskiej nie wykazały jednak żadnych „zdrożności“ politycznych. Przeglądał je cenzor Czwalina, profesor gimnazjalny.

Dnia 27 stycznia 1846 dokonano rewizji w pokoju Łubieńskiej w Berlinie (Gasthof zum Prinzen von Preussen), gdy była w drodze do Paryża. Odebrano jej list Mickiewicza z 13 stycznia 1846 roku podpisany: „Adam“. Łubieńska nie chciała zdradzić policji nazwiska Adama, nie czując się do tego obowiązana, po-

³⁸⁾ Aus dem Posener Lande. Monatsblätter für Heimatkunde. Roczn. 5: 1910, str. 432—434.

nieważ list był przyjacielski, nie polityczny. Skonfiskowano też Łubieńskiej list Franciszka Mickiewicza pisany 16 stycznia 1846 z Łukowa do Adama. Długi i ważny ten list, świadczący o wysokiej inteligencji brata poety, zachowany jest w aktach w tłumaczeniu niemieckim.³⁹⁾ Umieszczamy go w dodatku w przekładzie polskim.

Konstancja osiadła około roku 1842 w Marcellinie pod Poznaniem. Majątek ten nabyła po sprzedaniu domu przy placu Nowomiejskim. Należał do niej dom narożny przy ulicy Trzeciego Maja, gdzie dziś znajduje się Café de Paris naprzeciw cukierni J. P. Beely'ego.

Pierwszem dzieckiem Józefa i Konstancji z Łubieńskich była córka Walerja zmarła w drugim roku życia. Żal matki przy stracie tego dziecka nie znał granic. — Starszy syn Konstancji, Franciszek, studjował w Paryżu, młodsi synowie, Bogusław i Stanisław, uczyli się w Poznaniu. Franciszek umarł na suchoty w młodym wieku. W roku 1846 zawiozła Konstancja córkę Marję na pensję do Paryża. Marja była częstym gościem w domu Mickiewiczów jako chrzestna córka poety. Podawał ją do chrztu w czasie swej bytności w Budzisz-

³⁹⁾ Acta betreffend die Beaufsichtigung verdächtiger Personen, Emigranten p. p. Naczelné Prezydium IX Band 148.

wie, majątku Łubieńskich. Opowiadają, że Marja, mając wtenczas już lat kilka, wyrwała się z rąk chrzestnych rodziców i z krzykiem wybiegła z kościoła. Dopiero ojciec chrzestny zdołał ją uspokoić, podarunkiem laleczki, którą miał w kieszeni, przewidując to zajście.

W Paryżu spędzała Marja wszystkie wolne od nauk chwile u Mickiewiczów. Raz prosił ją Adam, żeby mu co zaśpiewała, a ponieważ było kilka obcych osób, nie chciała w żaden sposób tego uczynić. Aby ukarać jej upór, zawołał służącą i jej kazał śpiewać, co gdy ta uczyniła, powiedział jej, że jest grzeczniejszą od pewnej panienki, wychowanej w Sacré Coeur! Marja miała o to bardzo długo wielki żal do Mickiewicza, ale nauka poskutkowała, bo odtąd zawsze chętnie śpiewała, ile razy sobie tego życzył.

U Mickiewiczów najczęściej podawano polskie potrawy. Prosię w szarym sosie z rodzenkami, kołduny litewskie, barszcz z uszkiem, bigos — ukazywały się zwykle na obiadach u nich i wtenczas Adam przypominał sobie, kiedy i u kogo na Litwie jadł to samo, słowem wszystko i zawsze łączył z wspomnieniem o kraju.

Łubieńscy przywieźli do Paryża chłopca do usług, Walentego, który zasłyszawszy za pewne coś o Mickiewiczu, chciał go też zobaczyć. Wybrał się zatem do jego mieszkania,

a nie śmiejąc wniknąć do pokoju, stanął w sieni przy drzwiach i przez szparę przyglądał się poecie. Ktoś go tam zobaczył i zapytał, co robi; usłyszawszy to Mickiewicz, wprowadził chłopaka do pokoju i zapytał go, czyby chciał usłyszeć jakie wierszyki. A gdy otrzymał twierdzącą odpowiedź, zadeklamował mu ustęp z Pana Tadeusza o grzybobraniu i cieszył się bardzo z naiwnych wykrzykników uwielbienia skromnego słuchacza⁴⁰).

W Marcelinie urządziła sobie Konstancja kapliczkę domową i przytułek dla sierotek prowadzony przez Siostry Miłosierdzia. Przez jej salon przesuwały się wszystkie ówczesne znakomitości Poznania, bywało tu kilku profesorów gimnazjalnych, bywał ks. Przyłuski, ks. Koźmian, dr. Matecki, często zachodził z poradą lekarską Karol Marcinkowski.

Konstancja miała żyłkę literacką. Płody jej pióra pisane są pod przemożnym wpływem Mickiewicza, a dochód ze sprzedaży stale przeznaczony na Towarzystwo Pomocy Naukowej.

W roku 1842 wydała własnym nakładem romans pod tytułem: „Niedowiarek, powieść moralna.“

⁴⁰) Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu skreśliła ze wspomnień matki swej, Marji z Łubieńskich Wierzbńskiej Zofja Dobrzycka. „Dziennik Poznański“ z 23 września 1897 roku.

Ten czysto duchowy kierunek, jaki przybrała w końcu jej skłonność do Mickiewicza odbija się w Niedowiarku. Jest to djałog, w którym obywatelka ziemska Pani C. pragnie przekonać Pana Władysława o życiu pozagrobowem, a rozbudza w nim miłość. Jakkolwiek i jej serce żywiej zabiło, to wszelako przygasza wybuchający płomień do uczucia przyjaźni. — „Po burzach gwałtownych życia niegdyś swobodniejszego, jakby z duszą dojętą od skrytej boleści, wyrzekła się już wszelkich powabów światowych dla siebie; — zaprzysięgła Bogu tylko ślubować samotność do zgonu, szczęśliwszą kiedyś przyszłością się pocieszając“. — Sympatję dwóch dusz do siebie skłonnych chciała podnieść i napiętnować więcej godnością uczuć przyjaznych niżeli miłością kochanków.

Nie bez walki jednak odmawia rękę Władysławowi i takie wrywa jej się westchnienie: „Boże! czemuż niepokalaną pociechę duszy kala zawsze zmysłów ponęta; czemuż zawsze uwita w sidła zmysłowe?“⁴¹⁾

Djałog w Niedowiarku nie posiada wyższych zalet literackich. Najlepsze jego części to wiersze, któremi jest przeplatany. Dajemy kilka udatniejszych próbek. — Do najpiękniejszych należy ustęp VI części pierwszej zatytułowany: „Widzenie“.

⁴¹⁾ Niedowiarek, str. 105 i 221.

I widzi wieszczka na bujnej łące,
Jak rosna w oczach kwiatów tysiące
Rozwite, pełne, w cudnym uroku.
Aniołek wzbija się z pod obłoku —
O jakież jasne, białe skrzydełka,
Jak cudne, boskie, śliczne oblicze!
Usta różane jak pieścidelka
Szepca, czy modły, sny tajemnicze?
Wtem nadół skryślił rączką, krzyżykiem,
Okryty wkoło jasnym promykiem,
A za nim płyną łezki jak rosa
Podobne kropłom jasno-krynicznym,
Kiedy je rankiem spuszcza niebiosa,
Słońce promieniem cudnym zaszczyci,
Złoci kolorem swoim rozlicznym,
Błękitem niebios lazur zachwyci. —
I płyną razem łezki różane
Niby kropelki krwi męczenników,
Które na ziemi niegdyś przelane
Aniołek zbierał z ran wojowników! —
Jak kiedy zapach z jaśminu liści
Poi powietrze, skoro ulewa
Lub ranek świeży ziemi oczyści,
Taką woń wkoło krew ta rozlewa! —
Krwi i łez krople łączkę tę rosza
O! tak są płodne, tak są kropliste,
Że gdzie upadna te deszcze czyste,
Trawki się krzepią, kwiatki się wznoszą.

I w barw tysiące łączka zakwita. —
Strzepnie Aniołek piórka leciuchne

Stawia na łączce stopki maluchne
 I zlekka rączką za kwiatki chwyta
 Wreszcie je zwija, zrywa gałązke
 Z lauru świeżego, spaja jej końce,
 W koło liść róży stroi zawiązke
 W środku z narcyza oczko, jak słońce. —

Naraz zlatują z niebios tysiące
 Aniołków chóry tak szybkim lotem
 Tak różnem kółkiem krążą i zwrotem,
 Jakoby żywy wieniec wiążące. —
 Jasność niezwykła bije do koła,
 Jakby niebiosą się roztworzyły,
 A w tej jasności głos Archaniola
 Sklepienia nieba echem odbiły! —

„Powstańcie z grobów kraju obrońce!
 Na gody, błogosławieni!
 Już w kraju świeci wolności słońce!
 Pokutujący, zbawieni!“

I szereg duchów zlatuje długi,
 Z grobów i niebios się tłoczą,
 Chóry Aniołów wszystkich otoczą
 I zdobią wieńcem zasługi.

Na wielu cięcia znamiona, blizny,
 Świeca się rany, krwi pręgi,
 Widne w niektórych godła potęgi
 Widać obrońców ojczyzny!

Od jednych bije z czoła chrobrego
 Blask niegdyś świetnej korony
 Tam jasność chwały z dni Batorego
 Tu w promień wzrok oświecony! —

A jak myśl jedna, tak w jednym dziele
 Duch z duchem w jedno spojeni,
 W jedno ognisko razem złączeni,
 Wszystkich już wspólne są cele! —

Kiedy się w niebo unosza święci
 Pełni ubłogosławienia, —
 Zawyli w pieklach zdrajcy przekłęci;
 Niemasz! niemasz przebaczenia!

Niemasz pokoju na żadnym świecie
 Dla zdrajców synów wyrodných,
 Ziemia wyrzuci jak nie swe dziecko,
 Matka przekłęła niegodnych. —

W Niedowiarku znajdujemy reminiscencje z ballad i Dziadów Mickiewicza. Jest tam wystawiona wiara we wpływ świata nadprzyrodzonego na przyrodzony, duchy zaklęte w imię Adama ukazują się; jeden opowiada dzieje swego żywota, drugi ogłasza proroctwo o zmartwychwstaniu Polski.

Pani C. miotana przeciwnemi sobie uczuciami, modli się gorąco przed ostatnią decyzją

serca. Po tej modlitwie „opuściła ją lekkość światowa a rozlała się po twarzy powaga silnego, religijnego postanowienia.“ Romans kończy się elegją „Do Przeszłości“, której ostatnie zwrotki przytaczamy:

Już niemasz siły, życia — choć staną bez skazy
Lube chwile młodości, lube duszy twory!

Tak marzy i powtarza swoich snów obrazy
Nieszczęsny, gdy duch w ciele wycieńczonem
chory!

Gdy znikła przeszłość chyża, pocóż się tu ludzić,
Próżno duszę uwodzić, tworzyć widok błędny.
Pccóż wspomnienia dawne z niepamięci budzić,
Gdy świat zewsząd już tylko surowy, nie-
względny!

Lecz jeśli dusza duszę, myśl myśli rozumie,
Jeżeli wola jedna dwie chęci owładnie,
Choćby na innej strefie, choćby w morzach na
dnie,

Zejdziem się jeszcze z sobą, choć nie w świata
tłumie!

Bo choć nas świat rozłączy, zerwie miłość
czystą,

Jeśli iskry uczucia w niej Bóg nie wyziębi,
Słyszeć się — widzieć będziemy i w przeszłości
głębi

Rozumieć przez zasłone — jak sen przezroz-
czystą! —

Z.

W roku 1843 prosiła Konstancja Minutoli'ego, prezesa policji w Poznaniu, o pozwolenie na wydawanie pisma: „Tygodnik Naukowy“, który miał być poświęcony sztuce i filozofji.

Tolerancyjny Minutoli chciał zezwolić. Dr. Jan Rymarkiewicz, jako politycznie niepodejrzany, miał być redaktorem odpowiedzialnym, albowiem niewiasta prawnie za pismo odpowiadać nie mogła. Okazyjnie myślano i tematy polityczne potrącać, licząc na współpracownictwo polskich literatów.

Naczelny prezes Beurmann dał jednak do zrozumienia w Budziszewie, że starania o aprobatę rządową nie wezmą skutku i myśl o „Tygodniku Naukowym“ upadła.⁴²⁾

W roku 1853 wydała Konstancja własnym nakładem pisemko: „Upominek moim współziomkom na zbliżający się rok 1854, poświęcony członkom Towarzystwa Naukowej Pomocy.“ Roztrząsa w nim wszystkie ważniejsze zagadnienia bytu narodowego.

Pod wpływem korespondencji i rozmów z Mickiewiczem pragnie pchnąć życie Księstwa na nowe tory. Konstancja ogłasza swoje posła-

⁴²⁾ Patrz: Studien zur Geschichte der Provinz Posen in der ersten Hälfte des XIX Jhdts von dr. Manfred Laubert, Posen 1908, str. 264.

nie do braci w smutnym okresie dziejów Księstwa po śmierci Marcinkowskiego, po nieudanym powstaniu 48 roku i po zamknięciu Ligi Polskiej.

„Ruch umysłowy po skasowaniu pism polskich zupełnie był upadł; prowincja przed niedawnym czasem tak ożywiona i przodująca na polu rozwoju umysłowości, robiła smutne wrażenie cmentarzyska. Z rzadka tylko i to ukradkiem dochodziły jakieś zagraniczne pisma i książki polskie. Miejscowy ruch wydawniczy ustał prawie zupełnie, lub ograniczył się do wydawnictw religijnych. Wśród młodszej generacji wybujała szeroko zaszczerpiona przez dotkniętych politycznymi przejściami ojców lękliwość.

Życie polityczne nie płynęło dawnym torem. Zniknęły dawne partje. Zatarła się różnica pomiędzy dawną partją rewolucyjną a konserwatywno-narodową. Zamiast tych dwóch odcieni zaczęły się zarysowywać innego rodzaju stronnictwa: rządowo-ugodowe i narodowo-odporne. Zarówno jedno jak drugie nie miało pola przed sobą i możliwości praktycznego zastosowania swych dążeń.

Jałowość umysłowa, zastój ekonomiczny, brak idealnych wyższych haseł, poziomość celów wyrodziła wreszcie pewnego rodzaju zmaterializowanie społeczeństwa. Stojące na krawędzi ruiny ziemiaństwo uratowała w znacznej mie-

rze od klęski pomoc Towarzystwa Kredytowego, a później możliwość skapitalizowania czynszów, stanowiących ostatnią pozostałość przeprowadzonej regulacji włościańskiej. Dostarczone jednak w ten sposób fundusze w nielicznych wypadkach szły na meljoracje; natomiast zaczęła się wystawność życia po dworach i hołdowanie pańskim zachciankom. Proces tego rodzaju przebywa każde społeczeństwo, któremu wśród depresji ekonomicznej nie przyświeca gwiazda wyższych jakichś celów, wtedy w zbytkach i trwonieniu grosza znajduje zaspokojenie energia niezaprzągnięta do pracy pod wyższemi hasłami⁴³⁾.

Do takiego to pokolenia odzywa się Konstancja w Upominku. Ten nowy popęd, jaki dał Towiański emigracji w Paryżu, czuć w tej odezwie. Konstancja zagaja rzecz językiem mistrza: „Z ubiegłym niedawno półwiekiem rozpoczęła się *nowa epoka wieku chrześcijańskiego*, w tajniach j jeszcze przyszłości zakryta...”

Woła potem Konstancja o położenie kamienia węgielnego pod nową epokę: „Żyć po dawnemu w nieczynności nie możemy... Zwalmy błędy stare, które nas w swoje pęta ujęły, wznieśmy się nad słabość dotychczasową w ca-

⁴³⁾ Patrz: Dr. K. Rakowski: Dzieje W. Księstwa Poznańskiego w zarysie, Kraków 1904, str. 117/18.

łem poświęceniu się naszym, ponieważ wieki same wyzwały nas jako współpracowników do czynów, do ofiar wielkich“.

Pismo uderza na przywileje zastarzałe, na przesady i błędy społeczne, wymienia całą litanję niedomogów jako zwiastunów zagłady narodowej. — Wywłaszczamy się z ziemi, a lud biedny musi szukać chleba za progiem rodzinnym. — Woła Konstancja o kredyt dla włościan na zakup inwentarza lub w wypadkach nieszczęśliwych, dla tych włościan, „w których nieraz widzimy tyle prostoty, tyle bezinteresowności i tyle pracy najmożniejszej około ziemi naszej — dla dobra pańskiego“. — „Nędza tych współpracowników naszej ziemi przywodzi po większej części rolnictwo do stanu smutnego“. — Od roku 1848—1860 wysunęło się z rąk polskich przeszło 489 tysięcy morgów ziemi, przyczem 2 powiaty Księstwa nie zostały w obliczeniu uwzględnione⁴⁴⁾.

Konstancja radzi inteligencji zbliżyć się do robotników i rzemieślników, zachęca do zakładania kooperatyw po miastach, żąda Instytutu Rolniczego gwoili wykształcenia zdatniejszych ekonomów i gospodyń, pragnie zabezpieczyć ludowi skora pomoc lekarską i urządzić kasę ze składowych ofiar przez wyższe społeczeństwo złożonych, z której by się wyznaczało

⁴⁴⁾ K. Rakowski: Dzieje W. Ks. Pozn. Str. 116/17.

nagrody zasłużonym sługom. Podobną myśl poruszał przed Konstancją August Cieszkowski w wykładzie: „Zur Verbesserung der Lage der Arbeiter auf dem Lande“. Berlin, 1846.

„Takiem słusznem ocenianiem zasług i lepszych chęci każdego ze służących — czytamy w „Upominku“ — nadalibyśmy jedynie moralną dążność tej klasie, gdzie już po części w niezdolności lub wieku podeszłym miałyby dla siebie niejedną pomoc małą, dla zapewnienia sobie życia, a nie dałoby się widzieć tylu tułaczy i próżniaczych żebraków, którzy nie tylko dla siebie samych, ale całemu społeczeństwu stają się ciężarem. Za taką jedynie zobopólną pomocą, gdzie za świadectwem wiarogodnem byłby już oddany szacunek większy ze strony chlebobawców szlachetniejszym służącym, przez przyjaźniejsze dla nich obejście, wróciłaby niezawodnie wiara i przychyłność wzajemna, a może nastąpiłby jak niegdyś ów stosunek służebnych do państwa, gdzie to więcej jak gdyby pod opieką rodzicielską zostawali podwładni i jakby odwiecznym węzłem familijnym wiążąc się w usłudze swojej, jeszcze do wnuków przechodzili, broniąc, jakby własnego od szkody dobra panów swoich.

Ztąd to wolniej było kiedyś naszym przodkom żyć z sobą i ubawić się swobodniej, jak nam obecnie, gdzie z rozerwaniem tych węzłów bliżej nas wiążących z domownikami naszymi,

obok klęsk innych, stajemy się igrzyskiem smutnego następstwa, w tylu stratach zewsząd nieobliczonych przez samo ludzi naszych zobowiązanie w podjętych przez nich obowiązkach“.

Mówi dalej Konstancja o zepsuciu moralnym, jakie idzie z góry do dołu, rozprzegając społeczeństwo i zaleca ziemianom jak najskrupulatniejsze wypełnianie swoich obowiązków: „Wołajmy przeto o reformę ogólną, wołajmy o poprawę obyczajów świata całego, wołajmy o polepszenie bytu tylu sióstr i matek, na których pokrzywdzeniu cierpi ludzkość sama“.

Jako uczennica Mickiewicza walczy Konstancja z zapałem o wyzwolenie kobiety, „aby wolnością pewną, przez jedną płęć przywłaszczoną nie targać ustawy najświętszej płci drugiej“.

Wzniosłe pojęcia ma Konstancja o roli kobiety w społeczeństwie. W kobiecych charakterach cześć religijna dochodzi szczytu, w ich nieskażonym obliczu odbija się obraz bóstwa. Jak Westalka przed ołtarzem ślubnej przysięgi, zapala niewiasta w progach świątyni pierwszy płomień, mający być płomieniem przyszłego szczęścia męża. — „Czyżby mąż, co do tak wzniosłych pojęć umysł swój usposobił, co ludzkość obejmuje miłością, przemocą tworzył niewolnicę i w tyranji uciskał istotę słabszą od siebie?“

....,Niech przeto reforma ogólna stanie dziś dla nas, niech stanie w roli niebianki owa przyszła matka rodu ludzkiego, która dziś będąc nękaną ponętą niską, schyla się często ku ziemi; niech przez równe prawa ludzkości, przez wzniosłe przykłady zagrzaną będzie do poświęceń się wielkich.“

Uderza Konstancja na wkradające się obce obyczaje wśród Wielkopolan: upadamy na duchu i na ciele, zamarła między nami miłość! — „Współrodacy! w tej przyszłości oczekiwanej niechaj mi będzie wolno z całą miłością braterską odezwać się do was! Zapatrzmy się bliżej, na co nam przyszło. Nie tylko z ludem własnym stargane zostały owe niegdyś prawie familijne stosunki, przez którego przychyłność moglibyśmy żyć z sobą swobodnie, ale pomiędzy nami nastąpiło już jakby moralne rozprzężenie całego społeczeństwa.... W obecnym wieku postępowym już nam grać nie wolno w same ulotne zabawki jako w ciuciubabkę.... naród woła na nas jękiem i płaczem!“ Powinniśmy się wyrzec szkodliwych zwyczajów, ..abyśmy nie żyli jak cudzoziemscy lordowie i magnaci, co kryją się za granicą, unikając swoich współziomków.

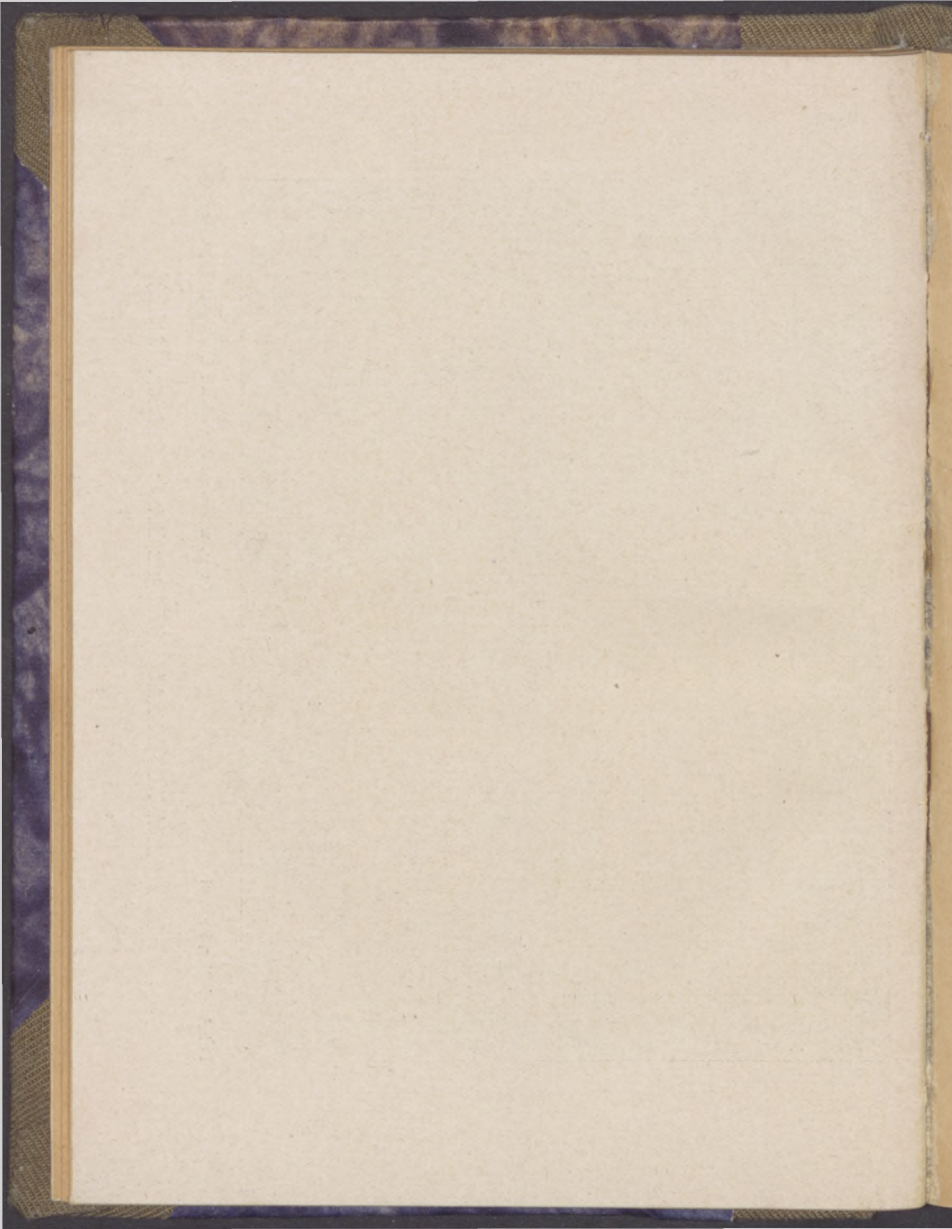
....Nie sądźmy, że to tylko, co z zagranicy pochodzi, może zdobić stoły i domy nasze. Przywdziejmy dawny ubiór, jak czamary Ojców naszych... Niech obywatelki nasze, czas

Mów smiałe nie polka, że wziętych
w zamstwyh wstanie polski, idąc w ~~war~~
to że Chrystus zamstwyh wstanie, i przyjął
sądzić żywyh i umarłych, ale że
nie wiesz, że to bzdury, że w ludzich sędzi
nie wiesz, że nie konspirować, i nie
bądź konspirować, że nie w polnych
nie miał z robotami ostatnich rozstrza
ale że decy i prawdziwi przychyleni
Dla Monarchy pod którego tytułem, pój
ciej potami, ostrzeżenie aby w dle
żimnych prawa i według linnych
radców swoich, nie sądzi
polanski stacy ktorych duza tylu

Fot. A. Fiedler, Poznań

Oryg. własn. p. Bogusława Łubieńskiego, Książyn

PODOBIZNA AUTOGRAFU (Ustęp z listu z 28 listop. 1846 r.)



pozyskany od znikomych uciech, poświęca biedniejszej klasie ludu, a gromadząc do komnat swoich służebnych i podwładnych w dni postu, wspólną modlitwą, ochronią i własny majątek od straty i niejedną istotę słabą, religijną zasadą od upadku!“

Konstancja zachęca panie polskie do zakładania aptek z ziół krajowych i w coraz to innych zwrotach przypomina obywatelom obowiązki względem ludu. To zbliżenie do prostaczków może się dokonać jedynie w duchu religijnym. „Religja przypomina nam tyle chlubnych pamiątek przodków naszych — ona jest głównym filarem, na którym możemy odbudować przyszłość naszą.

...Oby wiara silniejsza odżyła wśród nas!“

Ona tylko zdolna odbudować rodzinę. Konstancja kilkakrotnie we wzniosłych słowach zwraca do ogniska domowego, „przy którym ojcowie nasi przechowując cnoty, wydawali w pokoleniach swoich mężów wielkich, stawiając ich w całej potędze religii.“

Ze wszystkich przytoczeń widzimy, że i naszemu pokoleniu przydałby się upominek Konstancji. Jak za jej czasów, tak i dzisiaj: „Jedni rzuceni w materjalizm, inni w czezej życia rozkoszy, w rozerwaniu stosunków rodzinnych jakby przy budowie Babelu nie rozumiemy się ani odpowiadamy sobie.“ Dotąd, jak za

czasów Konstancji, „wszystkie piękne instytucje nikną na próżnych wysileniach tylko, bo są jak mgły ulotne, co rozbijają się w powietrzu, bez ożywienia ich siłą ducha, bez życia, bez sklejenia ich nawet silniejszą spoistością, są to bez podstawy i przykładów rzeczywistych idee....“

Przesyłając jako „siostra i obywatelka rodakom najszczerze bratnie pozdrowienie,“ kończy Konstancja Upominek wierszem pod tytułem: „Czamara“, w którym wystawia na pośmiewisko cudzoziemskie kuse stroje, sławiąc starodawne cnoty i ubiory.

Jakkolwiek uczucia w Upominku są czasem zbyt egzaltowane, oddane stylem zbyt perjodycznym i ciężkim, to jednak wylewa się w nich dusza obywatelki żywo przejętej losem ojczyzny. Pisemko jest wyborną diagnozą społeczeństwa wielkopolskiego z połowy XIX wieku. Jak rolnik obchodzi zatroskany łany zboża po gradobiciu, tak Konstancja rozpatruje wszystkie dziedziny życia narodowego w czasie rozbicia i przygnębienia po powstaniu. Piętnuje grzechy obywatelstwa względem ludu, wytyka płochość życia nad stan, cudzoziemczyznę, rozluźnienie w obyczajach, rozniecić pragnie wiarę praojców, odbudować rodzinę staropolską, przywrócić patryarchalny stosunek do ludu, ojcostwo względem służby.

Zachwyciwszy ognia w częstem obcowaniu z Mickiewiczem, nie dała go sobie wystudzić,

ale chciała ten ogień przelać w serca drętwiącego pokolenia i niech to będzie poczytane jej za zasługę.

3.

W roku 1862 ogłosiła Konstancja: „Odpowiedź na recenzję IMci Księdza Koźmiana, przedstawiającą z dzieł poetycznych charakter świętej pamięci Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego pod wyrazami „dwa bałwochwalstwa — dwa ideały“⁴⁵⁾. Koźmian poddał surowej krytyce ideały Mickiewicza. Zarzucał poecie, że z początku własne zboczenia moralne upoetyzował, a cnotliwej, prostej najkorzystniejszej prawdy nie przejrzał. Przyszła później chwila nawrotu do religii, i w tej epoce życia Mickiewicz wywarł wpływ potężny, przekonał, pociągnął wielu, pokierował umysły na drogę prawd wysokich i rzeczywistej tradycji narodowej. Wszakże i w tej epoce wytyka Koźmian w jego pieśni kilka rzekomo fałszywych akordów, zdradzając przytem brak głębszego zrozumienia poematów jak Oda do młodości, Wallenrod, Do Matki Polki, Dziady i t. d.

Sąd Koźmiana jest zimny, ciasny i niemilosny. Bo gdzież kto uwierzy, aby Mickiewicz „chętnie i z upodobaniem grzechy swoje opowiadał“, że „pochlebstwami własny naród upoił

⁴⁵⁾ Poznań, 1862, u Ludwika Merzbacha.

i zaślepił“, że jest „trucizna w niektórych zdaniach poety“, że wieniec jego będzie musiała oczyszczać potomność „z kwiatów szkodliwego zapachu“, że religijność jego objawia się „w prorockich uroszczeniach, albo w dziwnym trybie bratania się z Panem Bogiem!“⁴⁶⁾

Na to wszystko można odpowiedzieć słowami z Żeglarza Mickiewicza:

„Co czuję, inni uczuć chcieliby daremnie!
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we
mnie....“

I z tego tonu zaczyna Konstancja obronę poety, biorąc do niej za motto słowa Goethego:

„Wer den Dichter will verstehen,
Muss in Dichter's Lande gehen“.

Powiada Konstancja, że opinia Koźmiana jest nieuzasadniona, że nawet z ewangelicznych prawd dadzą się wysnuć herezje różnowierców. Poczem „mniej rozumowo“, lecz więcej „myślą polską“ czyli uczuciem wnika w poematy Mickiewicza, broniąc ich ideałów: Stanowią one epokę nową w dziejach: „Natchniony wieszcz toruje drogę pisarzom narodowym, nikną gorszące romanse francuskie, bezbożna filozofia heglistów, dzieła Wolterowskiej szkoły, co przekrzywiały dusze polskie na sposób zagra-

⁴⁶⁾ Pisma Ks. Jana Koźmiana, Poznań 1881, Tom III, 1—19.

niczny. Już biblioteczne składy zajmują więcej narodowe pisma, historyczne dzieje, które dały pokochać kraj swój i język własny, odtąd zakwitła literatura polska, a poezja romantyczna tworzy epokę nową, poeta nasz odnosi palmę zwycięską nad klasycyzmem ścieśnionych form i stawia nam świat rzeczywisty w obrazach żywych, odbitych w uniesieniu ducha“.

Zarzuca Koźmianowi, że trzecią część Dziadów ocenił nie jako „znawca literacki“, ale „więcej przesądem kapłana“, bo nie zrozumiał, że poeta sam poczuł siebie pod wpływem duchów zwodniczych, a w końcu upada w pokorze i wiara w nim tryumf odnosi, że nie wolno z pewnych wyjątków poezji wyszukiwać myśli wieszczą, ale trzeba dążenie całości gruntownie rozważyć: „Jeżeli tylko z jednego wiersza sąd wydawać będziemy „odejmując choć kilka wyrazów, co wyjaśniają dramatu główny przedmiot, jakież wyrobimy sprzeczne widma, tak iż w miejsce rycerzy łatwo zbrodniarzy potworzyć zdołamy“.

Nader trafnie przytacza Konstancja na świadectwo prawdzie: żywot Mickiewicza i ten żywot radzi Koźmianowi rozważać. „Poparł poeta pienia swoje straszną ofiarą życia, uswięciwszy czynami prawdę krzyżowej drogi, jako naśladowca Chrystusa prawdziwy“.

Koźmian wyniósł ideał Krasieńskiego nad Mickiewicza. Zrećnie wytyka mu Konstancja,

że zbyt zniżył Mickiewicza, zbyt podniósł Krasińskiego. Powiada, że u Krasińskiego jest wprawdzie styl świeży, ale nie dla każdego przystępny i zrozumiały, że lrydjon jest bez tła politycznego, że w Nieboskiej krytyk ujemne strony pomiął, a z ostatnich wykrzykników podniósł tylko ducha chrześcijańskiego.

Potem powraca raz jeszcze do śp. Adama celem udowodnienia, o ile stał wyżej tak pod względem politycznym jak religijnym. Podnosi prostotę natchnienia dostępnego nawet dziecinie w paciorku dziełek o powrót Taty, nadzwyczajną znajomość dziejów ojczystych w Panu Tadeuszu, głęboką i rozległą naukę w prelekcjach paryskich. „Z tej to świetnej znajomości wieszczą polskiego, z biegłości znawcy w każdej nauce, czerpią dziś zagraniczni pisarze, a szczyci się naród nasz, jako pierwszym z poetów, którego genjusz wyniósł, jak niegdyś Byrona, Goethe'go i uwieńczył tym laurem chwały wiekopomnej“.

W końcu tej płomiennej obrony przytacza Konstancja swoje własne doświadczenie: „Myśmy mieli sposobność za wstępem na ziemię naszą osobiście poznać w nim tę zaszczerpioną gruntownie wiarę ojców naszych. Wtenczas bowiem, kiedy nieomal świątynie Pańskie stały się więcej teatrem, a bezbożność sztydziła z najświętszych ustaw religji, — on to bogobożnością stawia wzór jak to można być wielkim

w świecie, a szanować prawa Boże i kościoła i odtąd większa religijność dała się ujrzeć w pośród nas“.

Tu opisuje Konstancja charakter poety, wynosi skarby jego serca, powtarza jak Karolina Jaenisch, jak Celina Szymanowska: „Adamie, nigdyś mi nie skłamał!“

„Ktokolwiek ze szczerością serca doń przystąpił, ale nie z pychą światową, ten poznał w nim miłość chrześcijańską i nauczył się w rozmowie przyjacielskiej, jak kochał Boga, ojczyznę i bliźnich, w uczuciach braterskich, przystępny w domowym życiu, prawdziwy apostoł, bo jak wyrzekł Chrystus — rzuć wszystko, pójdź za mną — tak też porzucił dostojeństwa i dostatki, nie myśląc o jutrze, jedynie w Bogu całą nadzieję pokładając. Nie przyjmuje on ofiar, nieodpowiednich duszy polskiej, z pracy ciężkiej rodzinę liczną utrzymuje, a datek nawet rodaka godnego⁴⁷⁾, jedynie użył na utworzenie legjonu w obronie uciemnionego narodu, i tam jeszcze siły stargane poświęca jako naczelnik wojowników polskich.

Takie to czyny znane w każdym kroku, płynące z najgodniejszych uczuć ś. p. Adama Mickiewicza, każą nam przemówić w obronie

⁴⁷⁾ Zapewne mowa o pieniężnym wsparciu dla Legjonu we Włoszech, którego udzielił Mickiewiczowi Hrabia Ksawery Branicki w roku 1848.

prawdy; potwarz osobista, znieślibyśmy w pokorze chrześcijańskiej, lecz niesprawiedliwość zadaną wielkiemu mężowi, nie w kapłaństwie na zewnątrz, lecz w duchu, co czcił Boga czynami uświęconą religją, — nie tylko w magnacie lecz i w żebraku znał bliźniego, dzielił się ostatkiem z biedniejszym rodakiem, przebacząc zawistnym wrogom, jedynie Bogu czystość duszy oddając, a świętością życia już swoich nieprzyjaciół pokonał, sprostować uważaliśmy sobie za obowiązek“.

Ostrę wyrzuca w końcu Koźmianowi, że w swoim zimnym krytycyzmie uwłaczającym wszelkiej prawdzie, przyjmuje na siebie odpowiedzialność przed światem i sumieniem za ublżenie świętości narodowej.

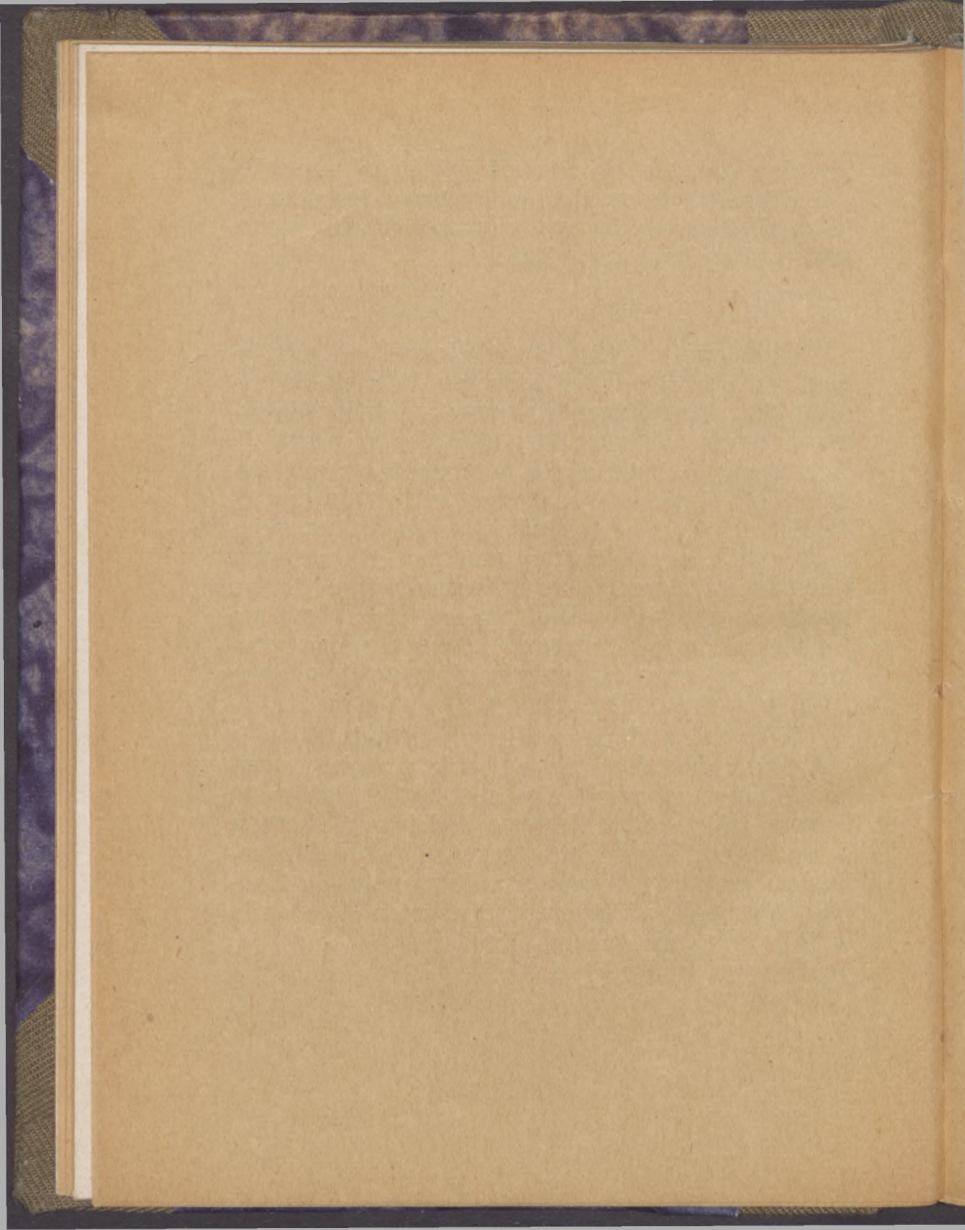
Wyznaje wreszcie Konstancja, że ta krytyka zniewoliła ją do ogłoszenia listów Mickiewicza: „Może bliżej pozna krytyk z myśli własnych w piśmiennej korespondencji, w listach własnoręcznych, jakie nam w radach przyjacielskich udzielał; w przyjaźni niezmiennej, co tak rzadką w obecnym świecie, w radzie sumiennej, w zasadach jako prawdziwie demokratyczny chrześcijański wyznawca. *Te to drogie pamiątki, co w innym razie nie chcielibyśmy oddać pod sąd publiczny, jako też ofiarę z siebie, oddajemy pod głośną opinię drukiem ogłoszone, ażeby poznał tam każdy prawy rodak, jakie były uczucia, myśli wzniosłe ś. p. Adama*

Mickiewicza.... a skoro dziś już innej odpowiedzi udzielić nie może na zarzuty krytyka te kilka listów poświęcamy ceniom drogim zmarłego czcigodnego przyjaciela“.

* * *

Konstancja robiła doświadczenia z wirującymi stolikami. Otóż jednego dnia stół napisał jej następujące wyrazy: „Adam Mickiewicz, kirem odziany, wzywa cię do Paryża“. Bez namysłu puściła się w podróż wraz z synem Bogusławem i po drodze w Berlinie dowiedziała się, że Adam Mickiewicz zmarł na azjatycką cholera w Konstantynopolu. Była zatem Łubieńska pierwszą w Poznańskim, która wiedziała o śmierci Mickiewicza. Przybyła do Paryża w dzień pogrzebu i zdążyła oddać ostatnią przysługę wieloletniemu przyjacielowi jako „prawa przyjaciółka“.

Konstancja była wątłego zdrowia. — Na kilka lat przed śmiercią wybrała się pielgrzymką do Częstochowy, aby zawieść Najświętszej Pannie jako wotum klejnot rodzinny: koronę z brylantów. Zakonnicy odesłali ją do Marcelina na pospolitym wózku. Otrząsnęła się i od tam chorowała aż do śmierci, która nastąpiła w Poznaniu, 16 stycznia 1867 roku. Zwłoki jej pochowano w Budziszewie.



IV.

Die ganze Kunst einen Brief zu schreiben liegt darin, ihn ohne Kunst zu schreiben.

Lessing.

Wydając listy Mickiewicza w roku 1863 u Ludwika Merzbacha, zaznacza Konstancja, że pozostały „w takiej ilości“ jako drogie pamiątki, „wieloletniej korespondencji.“ Wydanie to jest niestety dość niedbałe i jak widzimy niezupełne. Nie uszanowano chronologii i autografy odczytano bardzo niedokładnie. Przeważa, że rękopisy Mickiewicza są często nie łatwe do odczytania. Kilkanaście lat temu udało nam się pochwycić autograf listu z lipca 1848 roku. Porównując z wydaniem Konstancji, znaleźliśmy 7 odchyleń od oryginału, które to błędy powtarzają się w wydaniu paryskim i lwowskim korespondencji poety.

List z 27 sierpnia 1849 roku, którego autograf posiada Panna Wiesława Cichowiczówna w Poznaniu, drukowany był przez Konstancję i następnych wydawców również ze zmianami. Dwa te listy wydajemy w dodatku ściśle według autografów. — Oryginały pięciu listów

dotąd nieznanych zawdzięczamy łaskowości Pana Bogusława Łubińskiego z Książyna.

Korespondencja Mickiewicza z Konstancją zaczyna się według znanych nam dziś listów — 13 lutego 1845 roku. Nie podobna przypuścić, aby między 31 a 45 rokiem nie istniała i z pewnością znajdują się jeszcze listy z tego okresu.

Przygotowuje się obecnie sejmowe wydanie dzieł Mickiewicza najzupełniejsze ze wszystkich. O ile się tylko da, pragną wydawcy ogłosić teksty według autografów. Prosimy niniejszem wszystkich, którzy posiadają rękopisy poety, aby zechcieli przyczynić się do uzupełnienia jego spuścizny.

Nie bez opatrnej myśli postawił Bóg na czele Polski człowieka, który jest szczególnym wielbicielem Mickiewicza. — Dobrze jest jak najczęściej rozważać zasady, na których poeta ojczyznę odbudować pragnął, dobrze szczególnie dla naszego pokolenia, które uległo pokusie pustych obrad, czczych głosowań, jałowych zjazdów i płochej pisaniny.

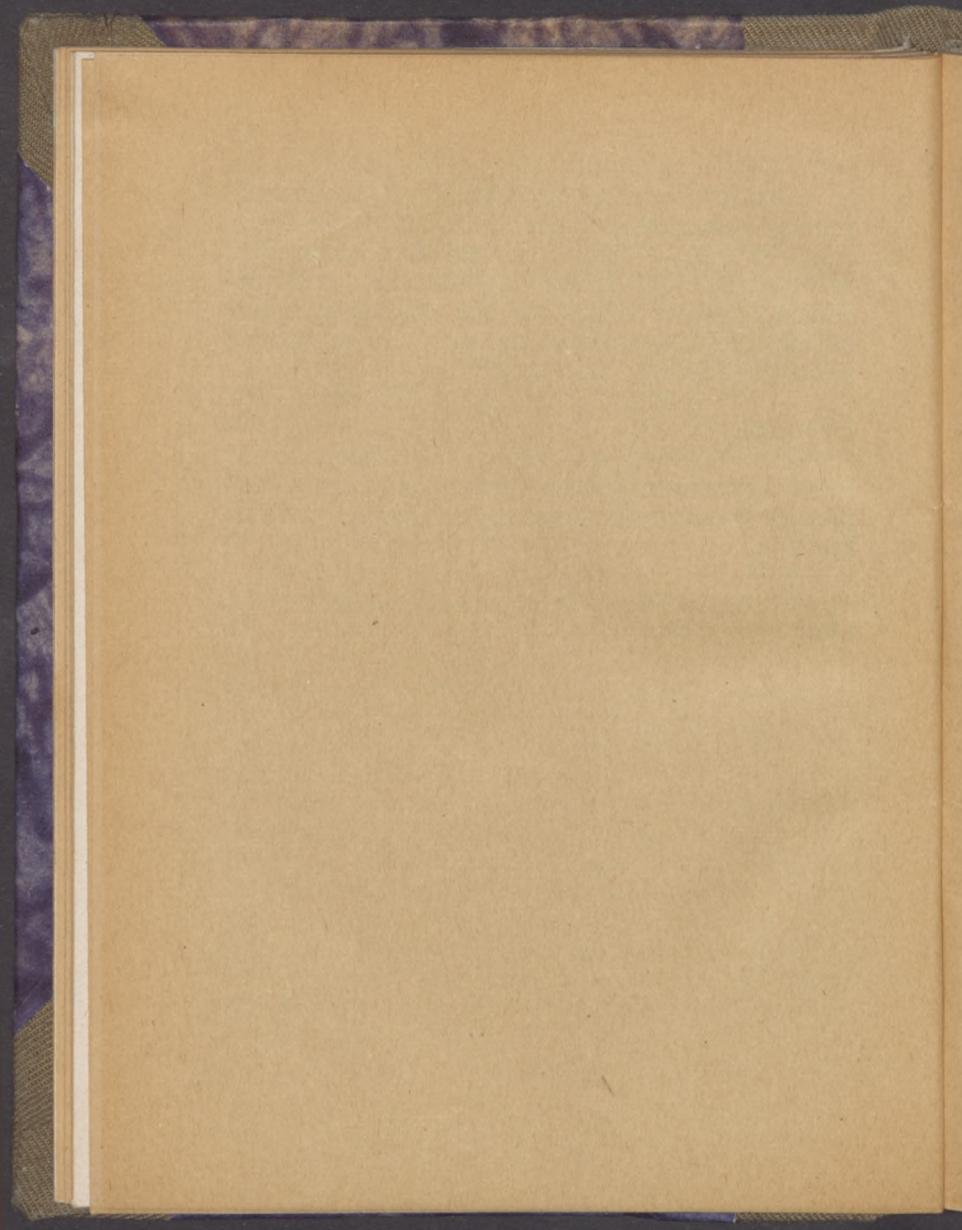
„Dla tych naszych nniemanych męczenników ducha i rzekomych kapłanów słowa, co na ofiarnym ołtarzu wciąż sobie pala kadzidło i chleb sobie pieką wcale niepowszedni; dla tych artystów i belletrystów, wołających nieustannie klątwę ludom, co swoje mordują proki, a raczej ich dosyć nie żywią; dla tych wszystkich a bardzo teraz licznych Tytanów,

co z takim bogactwem wymowy i wymówek
prawią o swoim pełnym sercu i o swojej pró-
żnej kieszeni — jakież w tej Korespondencji
zawstydzienie i jakież upomnienie... Mamy
odwagę i prawo dodać, że ona powiększa tylko
uwielbienie dla poety i że pożytek przynieść
może publicznemu duchowi⁴⁸⁾.

— W listach zachowujemy pisownię Mic-
kiewicza.

Panu Drowi Andrzejowi Wojtkowskiemu,
który czynnością swoją dopomagał nam w tej
pracy, składamy niniejszem serdeczne podzie-
kowanie.

⁴⁸⁾ Korespondencja Mickiewicza, studjum Juljana
Klaczki, Paryż-Berlin 1861, str. 16.



Listy Adama Mickiewicza.

List I.¹⁾

1845. 13 Lutego.

Umartwienia Twoje, kochana przyjaciółko i mnie martwią. Pocieszać ciebie w ten sposób w jaki zwyczajnie chcemy że by nas pocieszało, niepodobna mi i nie wolno. Bo muszę być z tobą szczery. Zwyczajnie szukamy w tem pociechy że obiecujemy sobie, swobodę i wesołość i uwolnienie się od wszelkich cierpień. Radzibyśmy tak weselić się jak twoi sąsiedzi zapustują u was. Nie wszystkim to dano tak

¹⁾ Autograf na cienkim, sinym, pergaminowym papierze (21×27½ cm) bez znaków. List bez koperty zwinięty i zalepiony czerwonym opłatkim. Na odwrotnej stronie adres: (en Prusse) Madame Constance Łubińska (sic) Par Posen Rogasen à Budziszewo. Stempla pocztowego nie można odczytać. Przez cały adres wypisana czerwonym atramentem liczba 20.

życie przezapustować. Mam przekonanie, że dusza twoja innego rodzaju swobody i wesela szukać musi. Nie dojdiesz do nich inaczej, jak po zwalczeniu przeciwności i nieszczęść, aż nabędziesz sił, wychodząc z każdego utrapienia, zwycięsko. Gdzie siły na to masz szukać, o tem wieleśmy już mówili. I my, którzy tu co dzień ubijamy się z jakim nowym uciskiem, powinniśby (sic) wam czasem przyjść na myśl i być przykładem.

I właśnie dla tego żyć musimy aby przykład z nas został. Moja Konstancjo miej zawsze w sercu tę pewność, tę wiarę żywą, iż nasz cały żywot jest króciuchną podróżą i musim tu nie spoczywać, ale spoczynek wysłużyć. — Ja i rodzina moi (sic) zdrowi jesteśmy. Maryę²⁾ widzieliśmy zdrową. Jej tęsknotą do domu nie powinnaś bardzo trapić się. Niech też nauczy się troche cierpliwości. Mamy nadzieję, że jej pozwolą dzień z nami przepędzić na świętą Konstancją, bo tego żądała aby imieniny Mamy z nami święcić. Medal o którym donosił Januszkiewicz jest obstalowany przez Francuzów z okazji kursów przeszlorocznych. Nie ma tu tedy mowy o żadnych składkach u was. Jeśli zechcesz to medal sobie nabę-

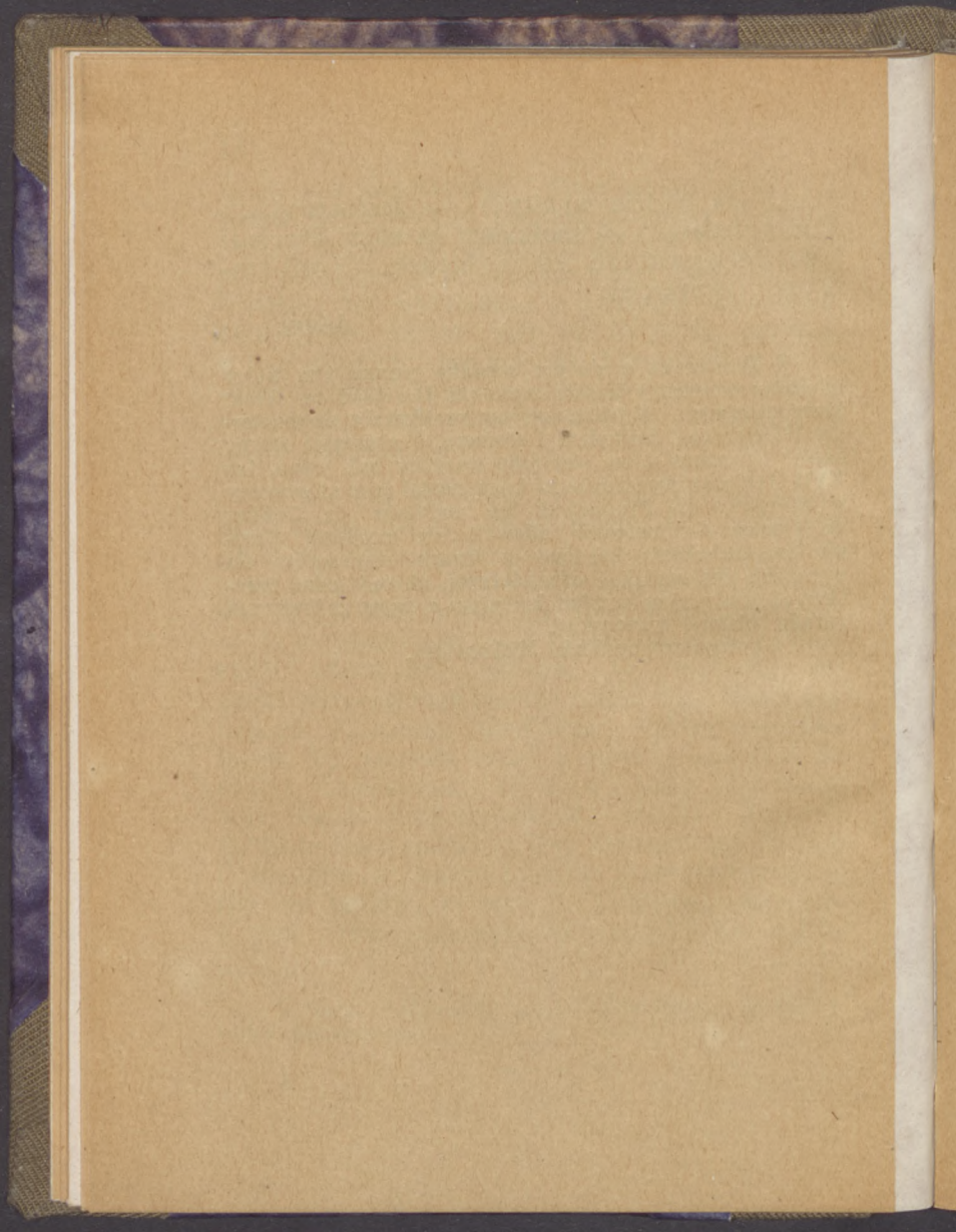
²⁾ Marja Łubieńska, córka Konstancji, chrzestna córka Mickiewicza.

dziesz jak będzie wybity³⁾ — Bernatowicz⁴⁾ żyje i niedawno go spotkałem na ulicy. Powiedz jego znajomym, że jest w biedzie. Twój serdeczny przyjaciel

Adam.

³⁾ Wzmianka o dużym medalu brązowym, który młodzież francuska kazała wykonać Borelowi za składowe pieniądze. Z jednej strony znajdowały się popiersia Mickiewicza, Micheleta i Quineta, a z drugiej strony napis: Ut omnes unum sint (oby wszyscy byli jedno, Jan XVII, 11) oraz wyrażenie od kogo medal jest ofiarowany w słowach: La France et les auditeurs du Collège de France. — Następnie udawali się studenci tłumnie do mieszkania każdego z trzech profesorów dla wręczenia im medali i oświadczenia, iż oni jedni przechowali tradycyjny wykład kolegum z najszcześniejszych czasów historii francuskiej.

⁴⁾ Kolega nowogródzki Mickiewicza.



List II.⁵⁾

28 Listopada 1846.

Kochana Konstancyo. Spiesznie piszę do ciebie, radbym aby cię mój list przed twoją podróżą do Berlina znalazł. Uważam tę podróż za natchnienie dobre, a skutek jej może być i drugim i tobie zbawienny. Tylko moja Konstancyo, na przyjaźń naszą dawną i z obu stron szczerą, błagam ciebie rozważ dobrze każde słowo, s tych które tobie podaję względem tej podróży. *Naprzód*, otrząśnij się się (sic) zupełnie z zamiarów i zdań które masz teraz, *np* z zamiaru skarżenia urzędników, bronienia oskarżonych, doniesienia różnych niesprawiedliwości etc. etc. Wszystkiego tego zapomnij całkiem, wyższy *zamiar* weź w siebie i wyższe czucie w sobie obudź. Obudź w sobie czucie miłości dla Monarchy przed którym staniesz. On jest człowiekiem, on wszystkiego nie może zrobić, czego żąda. Pamiętaj, że i Ty często chłopu nie możesz tak prędko i tak pełnie wyświadczyć sprawiedliwość lub dobro-

⁵⁾ Autograf na żółtym papierze bez znaków. Cztery stronnice arkusza (13×20³/₄ cm) szczelnie zapisane.

dziejstwo, jak byś chciała. On jest dziedzicem wielu dawnych niesprawiedliwości. On równie tęskni do szczęścia jak i my, a trudniej mu daleko znaleźć je, bo szczęście jest tylko w duchu i prawdzie i uczuciu prawdy. Zażądaj tedy przed Bogiem tego, abyś mogła Monarsze takich słów kilka wyrzec, s których by on poczuł że ty masz w duszy pokój i nadzieję, chociaż na ziemi w takim ucisku. Daj poczuć że w *duszy polskiej* jest pokój i nadzieja i Miłość! Stań przed Monarchą w takim usposobieniu prostoty i szczerości, z jakim pocziwa chłopka która, staje przed tobą. Nie zrażaj się chłodem przyjęcia lub odmową, i staraj wyjść s tym pokojem, z jakim przyjdiesz. Jeśli tego dokażesz będzie to dowodem, żeś spełniła co należy i że ci Bóg pobłogosławi. Co masz tam mówić, szukaj w duszy. Tylko powtarzam nie wdawaj się w processy. Nie uniewinniaj oskarżonego, bo sama dotąd nie wiesz czy on prawnie czy nie prawnie cierpi⁶⁾. I król o tem wiedzieć nie może. Nie skarż się na uciski bo naród cały cierpi a wielu więcej cierpi niż twój syn. Mów śmiało *żeś polka*, że wierzysz w zmartwychwstanie polski,⁷⁾ jak w to że Chrystus zmartwychwstał, i przyjdzie sądzić

⁶⁾ Tu następuje słowo przekreślone, zdaje się że „król”.

⁷⁾ Najpierw było „polskie”, ale *e* przekreślone.

żywych i umarłych, *ale* że nie wiesz jak to będzie, że w ludzkie *środki* nie wierzysz, że nie konspirowałaś, i nie będziesz konspirować, że nie wspólnego nie masz z robotami ostatnich rozruchów ale że chcesz s prawdziwej przychylności dla Monarchy pod którego rządem, Bóg cię postawił, ostrzedz go aby wedle *zimnego prawa i według zimnych zdań radców swoich, nie sądził polaków*⁸⁾ których dusza tyłu *cierpieniami rozogniona*. Proś go aby szedł za natchnieniem swego królewskiego serca, mów mu, że tylko tego jednego żadasz! Przypomnij mu że w czasie młodości jego, młodzi prussacy nierostropnie konspirowali przeciwko francji, i że ich sądzono i strzelano. I król terazniejszy żałował ich. W ten sposób, a słowami które ci Bóg natchnie, wylewaj się przed Monarchą ze szczerością, nie daj się wikłać w żaden szczegół, a nakoniec tylko dodaj, że masz między więźniami syna młodego i chorego. Proś Boga aby król w słowach twoich szczerość poczuł, a poczuje ją jeśli ją w duszy przyniesiesz, jeśli wszelkie uprzedzenia, a mianowicie wszelka irytacya z duszy wyrzucisz. Wiem że trudnej rzeczy wymagam. Możesz ją zrobić. Weź się tylko szczerze. Nie mów nic o twoich zamiarach przed nikim, nikogo się nie radź. Skoro przybędziesz do Berlina, przez kilka dni

⁸⁾ Tu w autografie następuje „którzy“ przekreślone.

zamknij się, i poczyniwszy potrzebne kroki do audyencji z nikim a nikim się nie widuj, żadnym innym interessem nie trudnij się, tylko mój list odczytaj, a sama w kościele u mszy i na wieczornem rozmyślaniu, co masz mówić i jak mówić rozważaj. Oby ci dał Bóg, aby król poznał s ciebie *czem są polacy*, i jakim *prawem rządzeni być* powinni! Zrobiłabyś rzecz której skutków nigdy nie zrozumiesz! skutków które może by się zaraz nie pokazały, ale że będą upewniam ciebie. Jest to ważna chwila w twojem życiu Konstancyo. Pokaż się inną kobietą, innym polakiem, niż są ci krzykliwi i gniewliwi zapaleńcy, umiejący tylko w kącie siłę udawać, pokaż siłę tam gdzie należy, przed człowiekiem siły, przed monarchą, ale siłę *prawą, chrześcijańską*. Jedno poruszenie pychy, żółci lub wielkopolskiej zarozumiałości może wszystko zepsuć. Niech cię Bóg prowadzi — Jeśli to wszystko co ci piszę spełnisz, i w sumnieniu na to świadectwo znajdziesz, to wierz mi, że wielkie dobro z twojej audyencji wyniknie. Ale jeślibyś jechała tylko jak *solicitantka* łaski dla syna, lub skarżycielka etc.! Konstancyo taka rola byłaby ciebie niegodna. Ty za wszystkimi rodakami mów. Bo wiem że *wszystkich* niedolę w duszy nosisz. Ściskam ciebie. Napisz rychło do mnie. Wszyscyśmy zdrowi.

Twój Adam.

List III.⁹⁾

Kochana Pani Konstancyo.

Spodziewam się że ten list znajdzie jeszcze Ciebie w Berlinie. Spodziewam się że bytność tam twoja nie będzie bezowocna. Do rady s serca dla Ciebie danej, nic dodać nie mam. Oczekuję wiadomości jaki skutek będzie twoich kroków. Piszę po krótkce żebyś miała od nas znak życia. Zdrow jestem i na tej samej drodze na jakiej mię znałaś dalej idę, nie bez trudu ale z odwagą i coraz większą nadzieją. Czasy takie, że każdy musi sam z wnętrza swego siłę czerpać. My szczęśliwsi, bośmy mieli poczucie wyższego od nas ducha. Pomagajmy też sobie nawzajem czem możemy, duchem i słowem. Jestem pewny, że twoje czynne stykanie się z ludźmi i zajęcie się ważną rzeczą, da tobie poczuć twoją własną siłę i powoli zaczniesz liczyć na nią, i nauczysz się używać jej. Tylko nie trap się, nie zasępiaj

⁹⁾ Autograf na bardzo zniszczonym arkuszu cienkiego, żółtego papieru (13×20 cm) bez znaków.

się, nie wąż, nie smuć się urojeniami. Mamy dość powodów smutku w rzeczywistości. Zawsze mam nadzieję że twoje dziecko wyjdzie z więzienia. Dla tego właśnie że jest dzieckiem i wmieszało się w nie swoje sprawy po dziecinnemu. Zapewne Rząd o tem przekona się i właściwie całą rzecz oceni.

Dziękuję Tobie za troskliwość o moje druki Portretu o którym piszesz nie odebrałem. Posyłkę musiał Eustachy odebrać.

Ponieważ wiesz mój adress, pisz zawsze wprost do mnie.

Twój przywiązany

Adam.

1847. 16. Marca

Batignolles. Rue du Boulevard No. 12.

Adres swój nie wyraźnie napisałaś; czy to Behrenstrasse? czy Besenstrasse —

List IV.¹⁰⁾

Paryż 22. Grudnia (1851).

Żyjemy zawsze kochana Pani, i zdrowi jesteśmy, tak my jak i inni twoi znajomi o których słyszę. Mogłabyś być o kogo niespokojną bo dzienniki z wielką przesadą donosiły Wam o tutejszych wypadkach. Co do mnie zdziwiony niemi wcale nie byłem, ani przerażony.¹¹⁾ Jakież powody miałbym żałować izbę lub ową konstytucję? Ludzie którym rząd ostatecznie wydartó, byli dawniej u steru władzy i dali poznać czem są. We Francyi też rzadko kto miał dla nich sympatią. Dziwiły mię artykuły wa-

¹⁰⁾ Autograf na kartce żółtego papieru (13½×20½ cm) bez znaków. Druga połowa arkusza oddarta. Rok nie podany, ale oczywiście pisany 1851.

¹¹⁾ Mowa tu o zamachu stanu Ludwika Napoleona w nocy z 1 na 2 grudnia 1851 roku. Obrany prezydentem na lat 10 przez głosowanie powszechne, ogłosił się cesarzem 2 grudnia 1852 w rocznicę zwycięstwa swego stryja pod Austerlitz 1805 r. — Mickiewicz dawno przepowiadał powrót na tron rodziny Napoleona.

szych gazet tak mocno ujmujące się za osobami tak mało wartymi naszych uczuć. Żałuję, że dziennik *Goniec*,¹²⁾ tak zkadynąd rozsądny i oględny dał się zanadto unieść na wiare swego korespondenta, także zapewne złudzonego.

Donieś też kochana Pani o Sobie i o wszystkim co się Ciebie tyczy. Spodziewam się żeś zdrowsza i może nas kiedy nawiedzisz. Jeśli znajdziesz zreczność nakazać do mego brata Franciszka donieś mu żeśmy zdrowi. On wcale już mi nie odpisuje. Nie dziwię się temu, bo i sam rzadko jestem w humorze rozmawiania z przyjaciółmi nie tylko listownie ale i ustnie.

Córka moja Marynia pojechała do Włoch z ciotką i teraz bawi w Rzymie.

Twój dawny sługa

A. Mickiewicz.

Rue de l'Ouest No. 44.

¹²⁾ *Goniec Polski* wychodził w Poznaniu od 8 lipca 1850 r. i zajmował chlubne miejsce w dziennikarstwie polskiem. Redaktorem odpowiedzialnym był Antoni Rose, rzeczywistym zaś Władysław Bentkowski. Raz po raz dostarczali Bentkowskiemu artykułów Cegielski, Kalinka, Klaczko i kilku innych. Za spokojną, zreczną, wytrwałą i nieustraszoną obronę praw narodowych stał się niewygodnym rządowi pruskiemu i został zamkniętym już 31 grudnia 1851 r. Dr. St. Karwowski: *Historja W. Księstwa Poznańskiego*. T. I, str. 553.

List V.¹³⁾

Paryż 4 Stycznia 1853.

Zanosiło się tu na znaczne odmiany w mojem położeniu, czekałem ażbym miał coś pewnego o tem donieść. Chciałem także obszerniej napisać o Twoim drugim dramacie.¹⁴⁾ Czasu mi swobodnego brakło. Oprócz codziennych kłopotów miałem tu zatrudnienie obejmując nowe obowiązki. Dano mi miejsce w bibliotece arsenału, gdzie już służbę pełnię i skąd dziś piszę. Jest to miejsce podrzędne z pensją dwóch tysięcy franków i mieszkaniem. Jeszcześmy się nie przenieśli i zapewne zostaniemy w dawnym domu jakie parę miesięcy. Tam tedy listy należy adresować, Rue Notre Dame des Champs 76, gdzie też odebrałem Twój ostatni i posyłkę.

Zdrów zawsze jestem, lubo czasem zbyt zrużony a więc i cierpiący. Wszyscy w do-

¹³⁾ Autograf na arkuszu niebieskiego papieru prakkowanego, przez który idą pionowe linje wodne (13½×21 cm).

¹⁴⁾ Mimo licznych zabiegów nie zdołaliśmy odszukać żadnego dramatu Konstancji.

mu także zdrowi. Zatwardzeni w trudzie nie łatwo damy się schylić biedą lub chorobą. Spostrzegam także koło siebie że dawni moi towarzysze są daleko wytrwalsi niż ci co się świeżo z niedolą spotkali. Tobie tedy kochana Pani, tej wytrwałości i energii wewnętrznej ustawicznie życzę, a teraz zaczynając rok nowy życzenia podwajam i potrajam. Rok ten dla mnie lepiej nieco się objawił niż poprzednie. Miejsce które mam teraz uwolniło mię od pewnych napaści o których byłoby długo pisać, i jest wróżba czegoś pomyślniejszego na przyszłość. Oby i Tobie droga przyjaciółko swobodniej i łatwiej życie poszło; nie śmiem mówić *szczęśliwiej*, bo wiemy jak ten wyraz, różnie bywa brany i pojmowany, często bardzo niewłaściwie. Bo często zaród szczęścia prawdziwego nie widocznie rozwija się w nas wtedy kiedy mamy siebie za najdalej odsuniętych od szczęścia.

Wiesz moje zdanie o wypadkach ważnych które tu zaszły. Jestem przekonany że one dobry będą miały skutek. Rząd terażniejszy przecinając drogi fałszywe po których dotąd płątano się, zmusza umysły do szukania wyższej prawdy, poskramia pychę osób pojedynczych, stawia je w konieczności zastanowienia się nad samemi sobą, od czego uwalniamy się pod pozorem działań ogólnych. Zdaje mi się że tutejszy naród wiele na tem s czasem umysłowie zyska; przywyknie do brania rzeczy se-

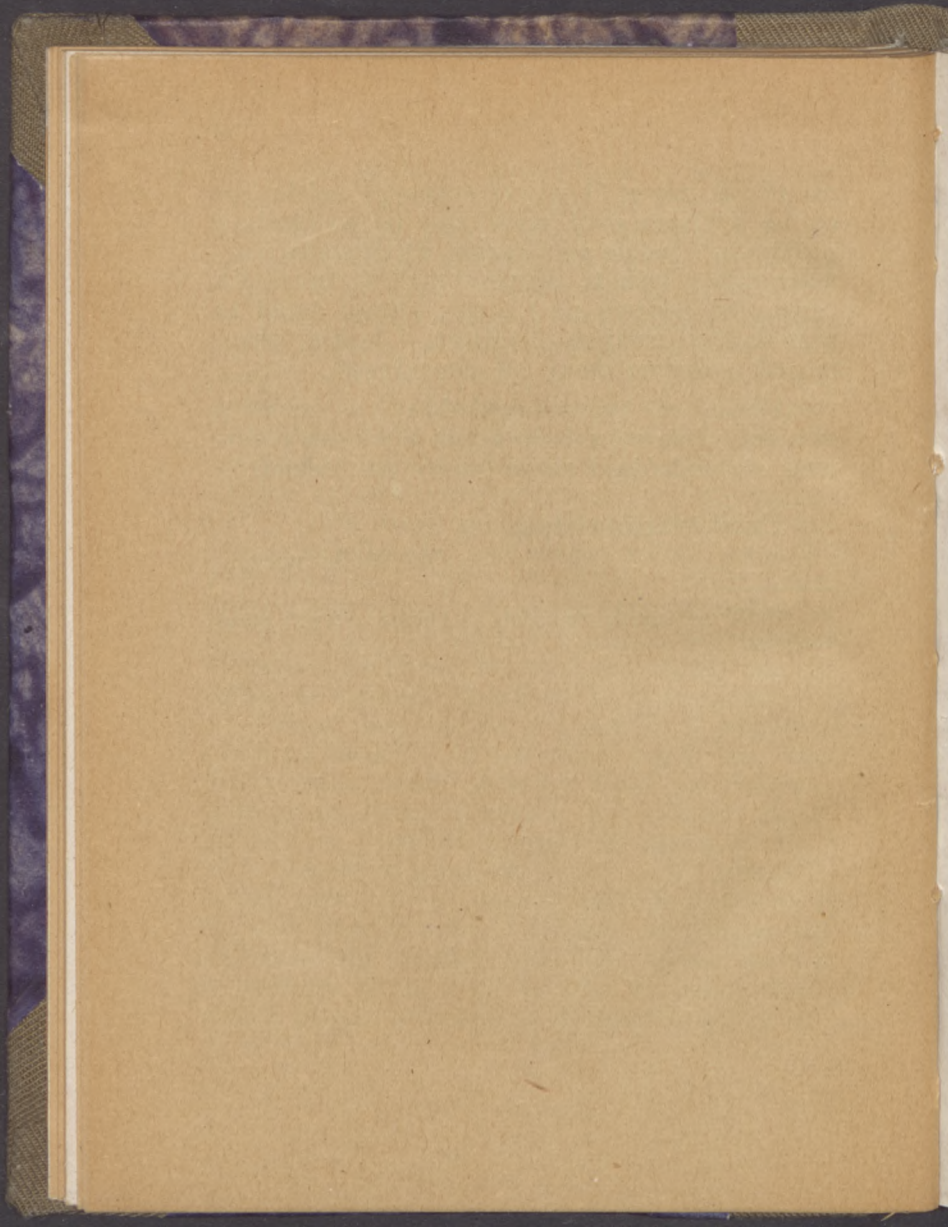
rio (u nas nawet ¹⁵⁾ wyraz *seryo* po polsku nie da się wytłumaczyć), wypocznie po wysileniach próżnych, i będzie gotowszym do działania prawdziwego. Jeśli te dobre skutki tu dadzą się uczuć, toć odezwą się i u nas, którzy dotąd za przykładem cudzych chodzimy, i łatwiej obcemu niż swojemu damy się powodować.

Donieś mi proszę dokładniej o zdrowiu swoim. Dobrzeby było żebyś z wiosną rozerwała się podróżą, i nasze strony nawiedziła.

Twój życzliwy sługa

A. Mickiewicz.

¹⁵⁾ W autografie następuje tu wyraz „seryo“ przekreślony.



Dodatek.

List VI.

Paryż, lipiec 1848 roku.

Kochana Pani Konstancyo,

Odebrałem list twój w Mediolanie na wyjeździe. Trudniłem się we Włoszech zawiązaniem legii polskiej, która nakoniec sformowała się w części. Czekałem aż pierwsza kompania uzbrojona wyszła na linię bojową, pod dowództwem pułkownika Kamieńskiego.

Mylnie mniemałaś, że miałem iść na wojnę, nie jestem wojskowy, inni mnie tam lepiej zastąpić mogą. Moim obowiązkiem, jako przewodnika naczelnego, było zrobić układ z rządami włoskimi i wszystko ułatwić, co mogło zawadzać formacyi. Największe trudności spotkały nas ze strony rodaków. Stronnictwo arystokratyczne i księża i demokratów mieliśmy przeciwko sobie. Zaciętość do tego dochodzi, że kiedy już pierwsze oddziały wyszły do boju,

a tutejszy rząd francuski upoważnił wyprawienie nowej kompanii, rodacy tu głoszą i piszą tu, że ta legia wcale nie egzystuje. Chcą oni przeszkodzić rodakom, aby się nie udawali do Włoch, wołają zatrzymać ich w bezczynnem służeńiu partyom.

Ponawiam tobie prośby, abyś wystarała się o sposób rychłego tu wysłania Maryni. Wybacz nam, że ci daliśmy ten kłopot i dopominając się oń, znowu ciebie kłopotymy. Może też namyślisz się, choć na krótko, tu przybyć. Napisz też obszerniej o twojem teraz położeniu, które mię zawsze również obchodzi. Radbym, żeby twój nowy stosunek¹⁶⁾ dał ci swobodę i pełność życia, bez której nie ma szczęścia.

Twój życzliwy sługa

Adam Mickiewicz.

¹⁶⁾ Po śmierci Józefa Łubieńskiego 1846 r. wyszła Konstancja powtórnie za mąż za Wandelina Wodpola, którego matka była siostra filozofa Hoene Wrońskiego.

List VII.

Paryż, 27. augusta 1849 r.

Kochana Pani Konstancyo.

Gdzie jest to Swinemunde s którego list tak długo idzie? pisany 18, odebrałem 26. Jesteśmy tu zdrowi i pasujemy się jak zdołamy s tylu biedami. Swoje robić resztę opatrności zostawić, to nasza zasada. Staramy się dożyć lepszej chwili. Jeżeli będziesz w Ostendzie dołóż usiłowania zbliżyć się ku nam. Z wielu względów byłbym wdzięczen Tobie za to widzenie się. Mógłbym z mojej strony dojechać do *Amiens*, wszakże nie bez kłopotu. Jeśli dziennik wyjdzie w którym pracuję, będę musiał szukać zastępcę, a o to bardzo trudno; tymczasem dnia jednego opuszczać nie mogę. Są i inne trudności. Postaraj się tedy przyjechać do Paryża in cognito, choć na krótko, a że Paryż już znasz, możesz zostać u siebie nikogo niewidząc tylko tych, s którymi żądasz rozmó-

wić się. Zechciej tylko, a wiem że sobie umiesz doradzić. Gdyby to było nie podobna daj mi znać wcześniej, abym wziął środki dla przyjazdu do *Amiens*. U nas i na to trzeba pasportu etc etc etc.

Mam nadzieję że twoja cholera już minęła. Ja kilka razy zapadałem na coś podobnego. Najlepszym lekarstwem jest moc moralna, zgnębienie choroby silnym postanowieniem ozdrowienia. Z emigrantów którzy nie mają czasu chorować nikt tu nie umarł na cholere, chociaż sposób ich życia powinienby na nich sprowadzić i tę chorobę i dziesięć innych na dzień. Nie dbaj więc wcale na cholere i odpędzaj ją. Bardzo mi krótko pisałaś o swoim osobistem powodzeniu i terazniejszym życiu.

Czy nie miałaś przed wyjazdem wiadomości o Franciszku, moim bracie. Nic on do mnie od dawna nie pisał.

Twój s serca życzliwy

A. Mickiewicz.

List Franciszka Mickiewicza.¹⁷⁾

Brat Twój ciągle jeszcze żyje na obroku właściwym jedynie wygnańcom. Licząc lata jego wygnania i życia wedle zmarszczek, siwizny głowy, długości wąsów i brody — tak, tak, mój drogi, — postarzał się nad wiek. Stracił wiele z sił fizycznych, lecz zato zachował nie mały skarb siły moralnej, bo też miał i czas i sposobność należycie ją zgromadzić i uporządkować, aby z poddaniem się Bogu odmaszerować każdej chwili jak żołnierz w pochodzie, wedle wszechmocnego Bożego rozkazu, choćby do grobu. — Brat Twój nie posiada dotąd nic własnego oprócz swej duszy, a skoro Bóg rozkaże tej duszy wymarsz z ciała tylu wypadkami osłabionego, to w spuściźnie po nim zostanie pamięć o wzorowym, patriotycznym życiu, spędzonym pośród intryg, partyjniactwa i zaro-

¹⁷⁾ List ten ogłosił p. dr. Przemysław Mączewski w *Poznańskiej Rzeczypospolitej*. Rok 1922. Nr. 122 i 124. Miejscami poprawiliśmy jego tłumaczenie trzymając się ściślej oryginału.

zumiałości. — Takie promienie cywilizacji nie mogą go rozgrzać, odpychają go tylko i czynią zimnym na wszystko. Ożywia go jednak dziwny jakiś ogień myśli i uczuć, pali się bez końca, a pewne przecucie ostrzega go, że sprawy nie pójdą tą drogą, jak ludzie chcą, ale jak Bóg zadysponuje. I może się stać, że jeszcze przed grobem na tym świecie, może nawet w biednej naszej ojczyźnie, my bracia uściśniemy się jeszcze, że wspólnie płakać i żyć będziemy, albo gdy zajdzie potrzeba — zemścimy się.¹⁸⁾

O sobie nie ma bratnic do nadmnienia, jak tylko to, że czas spędza zawsze jednostajnie i w największej nudzie w chacie ze swoją fajką prawie zawsze wypchaną „dreikoenigem“ i zawsze dymiąc jak wulkan, dzień i noc nad książką, na czym dzięki Bogu nie zbywa.¹⁹⁾ — Niekiedy nie rusza się z izby tygodniami. Jest on pokutnikiem, bracie, lecz po dokładnym rachunku sumienia, nie za własne grzechy. Listów nie dostaje od nikogo z ojczyzny — tam

¹⁸⁾ Te ostatnie słowa podkreślone czerwonym policyjnym ołówkiem.

¹⁹⁾ O życiu powstańców, których schroniło się do Łukowa kilkunastu przeważnie Litwinów, podaje obrazek Kajetan Białyniak: Podzielili się sami na partje i późno w noc grali w karty, palili fajki, a drudzy cygara, gdyż skoro jedno pudełko wypalili, przysyłano im zaraz drugie i tak to szło ciągle przez czas ich tam pobytu. „Pamiętniki starego żołnierza“ — napisane przez Białyniaka, Poznań 1877. Str. 1013.

świat dlań wymarł, o ile to korespondencji do-
tyczy....

Tu dużo ruchliwości, a więcej jeszcze ha-
łasu o wszystko, za wszystko, o wszystkim
bez wyjątku. Ani ciebie ani innych nie zоста-
wią w spokoju. Co było dawniej potępione, to
dziś wynosi się pod niebiosa; co było dobre,
to miesza się z błotem ulicznym. Lecz w tym
chaosie znajduje się wiele dobrego; w całość
związać jednakże się nie da. Prócz wielu
innych przedmiotów zajmuje towianizm tutej-
szych teologów i filozofów. Przerabiają go,
zniekształcają i nicują jak najmarniejszy łatacz
— mundur ostatniego żołnierza. Tak samo
traktuje się i inne materje, choć nie tak ostro.
Wszyscy tęsknią, jak zapewniają, za nowem
ogniskiem twoich marzeń, chcieliby się wzmo-
cić twoim poetyckim duchem do budowy wież
babilońskich, które sobie jak we śnie wznoszą
pisarze-architekci, albo chcieliby je obalić, lecz
nie przez mesjanizm. Młodzież jest tobie bar-
dzo oddana, ale duchowieństwo i wszyscy
starsi, co się postarzeli w żądzy wiedzy i tylko
nos swój widzą przed sobą, ci są inaczej dla
ciebie usposobieni, kierując się na dziś wła-
snym interesem.

Księgarni jest tu 13, prawie tyle drukarni,
czasopism wychodzi 7 i jedna gazeta polska.
Niedawno wypłynął Przegląd Poznański, któ-
rego założyciel Koźmian emigrant mieszka

obecnie w Berlinie. To pismo partyjne jest jedynem, które o tobie jeszcze się nie wypowiedziało.

Oto masz obraz jak z chińskiej porcelany, gdzie motyle, robaki, węże, róże, słonie, ludzie, pchły i osły są wymalowane pędzlem cywilizacji na przezroczystej tafli — lecz dość o tem.

Czcigodni i najwierniejsi, można powiedzieć: pierwsi przyjaciele Twego brata zasyłają ci oboje swe pozdrowienia. On był jesienią w Szwajcarii, a w Genewie powiedziano mu, że Ty byłeś tam na krótko przed jego przybyciem i że odjechałeś. Był także w Medjolanie etc. Podróż tę odbył, odwożąc najmłodszego syna do szkoły we Fryburgu, starszy syn jest już w Berlinie. Córki z matką podróżowały zeszłego roku po Włoszech, Szwajcarii i Niemczech; teraz siedzą z ojcem w domu. On złożył urząd — był marszałkiem ostatniego sejmiku krajowego. Cała rodzina jest zdrowa.²⁰⁾

²⁰⁾ Mowa tu o Hr. Józefie Grabowskim z Łukowa, w którego domu Franciszek mieszkał. W przyczynkach do historii ostatniego sejmiku Poznańskiego r. 1845, wydanych przez W. Kętrzyńskiego (Lwów 1908) Grabowski tak jest scharakteryzowany:

Szanowny Pan Marszałek, choć ma krzesło szumne, Nie poznasz jednak po nim, by miał serce dumne: Owszem tkliwy, wylany dla przyjaciół cały.

A w swym domu zbyt szczodry, hojny i wspaniały.

Brat Twój, jako najstarszy z rodziny błogosławi Cię, Twoją żonę i dzieci. List kochanej Marji cieszy go niezmiernie, odczytuje go często ze łzami w oczach. Ach kiedyż, kiedyż będzie mógł was wszystkich sercu swemu tak drogich zobaczyć? Tęskni za wami i za drogą ojczyzną — te dwie tęsknoty same bez innych przeciwności wystarczyłyby, ażeby go zniszczyć, gdyby każdej chwili nie budziła się w nim nadzieja lepszych czasów i wspomnienie o was i o kraju.

Donieś mi, ile masz dzieci, jaki ich wiek i imiona.

Żonę Twoją pozdrawiam serdecznie, również Ciebie i Twoje potomstwo. Bądźcie zdrowi, weseli i szczęśliwi, o ile to możebne i kochajcie szczerze waszego dla was żyjącego

Franciszka.

INNE PRACE NAUKOWE TEGOŻ AUTORA.

- 1) Gabriel Tarde's Gesetze der Nachahmung. — Wissenschaftliche Beilage zur Muenchener Allgemeinen Zeitung 1903, Nr. 73—75.
- 2) Saint Martin, Baader und Mickiewicz im Kampfe gegen die moderne Philosophie. — Sonderabdruck aus Lucifer-Gnosis Nr. 25—28, Berlin, 1905.
- 3) Der entwicklungsgeschichtliche Gedanke bei Herder. Posen, 1906.
- 4) O posłannictwie narodów europejskich, pomysły do filozofji dziejów Francji, Niemiec i Polski. Inowrocław, 1909.
- 5) August Cieszkowski: O ochronach wiejskich. Z przedmową Ludwika Posadzego, wyd. 4, Poznań, 1922.
- 6) O wychowaniu narodowem. Gazeta Bydgoska, Rocznik 1: 1922, Nr. 6—12, od 8. VII—15. VII.
- 7) O pracy oświatowej na wsi. Dziennik Poznański, Rocz. 64: 1922, od 3. XII.—8. XII.
- 8) Literatura i sztuka wobec zadań wiecznych człowieka. Dziennik Poznański, Rocz. 65: 1923, od 21. II.—6. III.
- 9) Włodzimierz Sołowiew: Krótka powieść o Antychryście, z rosyjskiego tłumaczył i wstępem poprzedził Ludwik Posadzy. Poznań 1924.

